Ner 120. Kraków 25 Maja — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 maja.

Wyprawa francuska do Meksyku narusza jedną z najważniejszych zasad nowemi czasy przyjętych do prawa narodów, to jest zasadę niewdawania się czyli nieinterwencyi. Dopóki wyprawa trzech państw sprzymierzonych umową londyńską nie wychodziła z zakresu naznaczonego, póty niemiała w sobie nic ogólnie ważnego i ograniczała się na lokalnym swym charakterze. Nie wiemy, czy gabinet tuilleryjski przedsiębiorąc tę wyprawę miał już na myśli nadać jéj taki obrót jaki teraz wzięła, lecz daty wskazują, że nie Francya zrobiła pierwszy krok zmierzający do zmiany celów wyprawy. Krok ten wyszedł od Hiszpanii, Francya wszelako obróciła go na swoją korzyść, i to jest powodem usunięcia się jenerała Prima i oddalenia się wojsk hiszpańskich. Flota hiszpańska nie czekając na przybycie francuskiéj i angielskiéj jeszcze w pierwszych dniach grudnia zawinęła pod Veracruz, to jest na miesiąc przed nadejściem obu flot sprzymierzonych, a Hiszpanie zaczęli działać na własną rękę, chcąc zapewne odnieść dla siebie korzyści i plany swoje przeprowadzić w Meksyku. Któż wie, czy plany te nie zmierzały do odzyskania kolonij straconych. Zawiedziono się jednak w przypuszczeniach? że w Meksyku silna dotąd żyje partya sprzyjająca metropoli; zawiedziono się, że partya ta za ukazaniem się wojsk hiszpańskich powstanie i obali rządy Juareza. Francya poszła tą drogą wskazaną jej przez Hiszpanią, lecz wcale nie myślała wspierać jéj i nie na sympatyach narodowych, ale na politycznych i militarnych rachubach budowała cele wyprawy. Bądź co bądź, ona jedna dziś wdaje się zbrojnie w wewnętrzne sprawy Meksyku, ona jedna naruszyła zasadę nieinterwencyi.

Zasada ta jest wprawdzie tylko doktryną, ale uznanie jej za prawo narodów daje jedyną rękojmię bezpieczeństwa słabszemu przed mocniejszym, jest tarczą niepodległości tych ludów, które były tak szczęśliwe, iż w imię nieinterwencyi uniknęły losu stania się łupem chciwości sąsiadów. Interwencya stworzyła była w wieku przeszłym rozbiór Polski, koalicyę przeciw Francyi; w wieku teraźniejszym podtrzymywała panowanie Burbonów w Hiszpanii i Neapolu, oddała Włochy w rękę Austryi; nieinterwencyi zaś zawdzięcza we Francyi dzisiejsze cesarstwo byt swój. Zatem wyprawa meksykańska jest zaparciem się zasady, na której zbudowany tron napoleoński. Francya cesarska wyrzekając się jej ze względu na Meksyk, narusza prawo, któremu zawdzięcza swoją formę rządu, a nawet źródło swojej potęgi teraźniejszej i przyszłej, przywraca możność istnienia świętego przymierza, podkopuje podstawę swoich związków przyjaźni z Anglią i oddaje ludy związane w ręce skoalizowanych monarchów.

Wyprawa francuzka do Meksyku ma przeto doniosłość sięgającą po za granice tego kraju, dotykającą i w Europie wszystkich interesów wolności i niepodległości, a jeśli materyalnie stanie się dla Francyi niepomyślną, moralne skutki jej niepowodzenia odbić się mogą na całym systemie politycznym europejskim. Zwycięztwa armii francuzkiej w Meksyku napotkają przeszkody u Stanów Zjednoczonych w imie doktryny Monroë, w Europie w imie zasady nieinterwencyi; a obie nie zapewnią nowego stanu rzeczy w Meksyku, jakiby Francya wielkiemi ofiarami mogła tam zbudować. Chwilowy więc tryumf Francyi może być drogo okupionym następstwami wyparcia się tej zasady, którą Francya łącznie z Anglią zmusiły uszanować w Europie w obec niejednokrotnych zamachów. Dla tego wyprawa francuzka smutkiem przejmuje wszystkich polityków wolnomyślnych i nie dozwala ich sympatyom towarzyszyć zwycięzkiemu orężowi wojsk napoleońskich.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 21 maja.

* Dwudniowe zawieszenie broni wśród wojny, jaką policya rosyjska przeciwko pieśniom religijnym i przeciw modlącym się prowadzi w kościołach i przed kościołami, dwudniowe zawieszenie bezprawi pólicyjnych w kościołach, przez któryto czas policya ustąpiła z Domów bożych, minęło spokojnie. Gdy się lud o niem dowiedział, pomimo namawiań policyantów nie śpiewał nawet innych pieśni nabożnych, których melodya jest podobną do melodyi „Boże coś Polskę". Bo już nie o śpiewanie hymnów przez rząd rosyjski zabronionych, ale o melodyę, o nutę idzie naszym pacyfikatorom. Ton, melodya jest strasznym buntem, od którego, w rozumieniu jen. Lüdersa państwo rosyjskie mogłoby się przewrócić. Pierwszego dnia t. j. w sobotę, ajenci policyjni usiłowali zanucić ową straszną melodyę, ale w niedzielę nie byli w stanie rozpocząć nawet takich usiłowań i dzień przeszedł spokojnie, chociaż nie bez aresztowań. Na Miodowej ulicy zaaresztowano kilka osób za to, że stały na ulicy, co uważa się za rzecz wielce niebezpieczną dla państwa rosyjskiego. Aresztowanych zaprowadzono do ratusza, a niewiemy co z niemi zrobią? Być może, że zapadnie taki wyrok jak na kobiety aresztowane, które w pierwszej instancyi „liberalnych" sądów policyjnych rosyjskich, „cywilizowani" jen. Hatzfeld i Piłsudzki skazali na rózgi i na więzienie w domu roboczym, motywując swój wyrok tem „liberalnem" zdaniem, że kobiety te nie należą „do wyższego towarzystwa". Wyrok taki jest zupełnym faktem, a świadczyć będzie przed Europą o barbarzyństwie mongolskiem tych ludzi, mających śmieszną pretensyę do liberalizmu i cywilizacyi. Chcemy wierzyć, że wyższe instancye sądów wojennych zmienią wyrok i nie rzucą nowego piętna hańby na rząd swój a po części i na swój naród, chłoszcząc kobiety a chłoszcząc rózgami za to, że modliły się w kościołach. W ogóle wyroki pierwszych instancyj moderują przy ich potwierdzeniu, być więc może, że i ten wyrok zmieniony zostanie.

Ks. Feliński żądał, jak wiadomo, zupełnego usunięcia policyi z kościołów; żądanie to w ogłoszeniu rządowem dwudniowego armisticium nazwano prośbą. Było w tem ogłoszeniu jeszcze inne kłamstwo, t. j., że tam mowa jest o śpiewaniu zakazanych hymnów, a powinno być chyba powiedziano o zakazanych melodyach. Zdziwiła się więc nieco publiczność, że ogłoszenie rządowe z takiemi kłamstwami, będące zasadzką na publiczność i Arcybiskupa, odczytano z ambon. Rozsądkowi publiczności zawdzięczać należy zneutralizowanie zasadzki policyjnej. Dzisiaj nie może już policya powiedzieć, że jest ona potrzebną w kościołach, albowiem wykazało się, iż sama przez się nic nie może zrobić, nic przeprowadzić bez użycia gwałtów i prowokacyjnych sposobów, usunięcie się zaś jej odrazu uspokaja i załatwia. Przez poniedziałek i wtorek nie było w kościołach policyi w mundurach i dla tego nie było żadnych scen, znajdowało się jednakże dużo ajentów policyjnych w cywilnych ubraniach. Poznano kilku, i dla tego nikt nie wierzy w oswobodzenie kościołów i obrządków od kontroli i inwazyi policyjnej. W niedzielę Arcybiskup celebrował w Czerniakowie, a patrole z Warszawy podążyły aż do tej wsi.

Rada Miejska warszawska ma być zwołaną na 27 maja. Ciekawą będzie rzecza, jak atrybucye i czynności Rady, która naturalnie pełnić je musi i powinna, zgodzą się z przepisami stanu wojennego, teraz jeszcze na nowo obostrzonego. Położenie jej jest wielce trudne; Rada winna się uzbroić w wielką odwagę cywilną, aby nie zważając na samowolność policyjną, wykonywała swe prawa i obowiązki i była czynną instytucyą, a nie czczą formą i zasłoną dla arbitralności rosyjskiej.

Nadeszły tu z Petersburga wieści, w prawdzie niepewne, że p. Wielopolski, który już miał opuścić Petersburg i wyjechać za granicę, wstrzymał znów swój wyjazd. Dalej jeszcze, że projekt o reorganizacyi szkół i wychowania wzięto pod rozwagę i że będzie zatwierdzony przez Cesarza i wkrótce nadejdzie do Warszawy. Czy bez zmian? Wszystko to powtarzamy jako pogłoski niepewne.

W przeszłym tygodniu zaaresztowano Sztrausa i Rucińskiego. W tym zaś tygodniu zaaresztowano młodego człowieka w hotelu Niemieckim. Weszli do niego żołnierze w liczbie dziesięciu i gromada policyantów, a za nimi dopiero trwożliwie policmajster i komisarz, obawiając się, jak widać, podobnego jak w Moroczynie „aktu obłąkania" bo tak rząd nazwał śmierć Starzyńskiego. Nieznane nam jest dotąd nawisko aresztowanego.

Donosiłem w przeszłym liście o nowych gratyfikacyach. Gratyfikacya dla Szwecowa w ilości 8,000 rs. wydana za Nrem 1,990 z dnia 29 kwietnia (11 maja) 1862 r. Za N. 1,989 z tegoż dnia otrzymali gratyfikacye równe rocznej pensyi następujący urzędnicy z kancelaryi Namiestnika: Komarnicki Aloizy rs. 1,963 kop. 70; Ludogowski Michał rs. 1,963 kop. 70; Leontiew Jerzy rubli srebrnych 1,055 kop. 8; Krukowski Felicyan 649 rs. 64 kop. Gratyfikacye, które tak hojnie spadają na ludzi odznaczających się prześladowaniem, są głównym powodem do zaprowadzenia i utrzymywania stanu oblężenia i do prowokacyjnego postępowania. Gdyby nie wywoływali niezadowolnienia i niespokojności, toby nic nie dostali ani donacyi, ani orderów i wyższych stopni, ani też pieniędzy. Trzeba więc wywoływać niezadowolnienie, utrwalać stan oblężenia, bo tego wymaga dobrze w ich kieszeni zrozumiany interes państwa rosyjskiego.

Opowiadano mi, jako fakt zupełnie prawdziwy, że 15 maja, gdy komisarz Jachimowski, wywoływał starcie na Lesznie przed kościołem Karmelitów, wezwano huzarów stojących na placu Bankowym do rozpędzenia tłumów; huzary odpowiedzieli „my nie kozacy i nie pójdziemy". Wezwano więc kozaków, którzy „zahulali" po ulicy i po kieszeniach. Co do huzarów, prowadzą podobno śledztwo. Zdaje się, że wiadomość o postąpieniu huzarów nie jest mylną. W armii rosyjskiej budzi się uczucie godności ludzkiej i narodowej.

Kolej żelazna z Warszawy do Białegostoku otworzoną została. Pociągi z Warszawy odchodzą dwa razy na tydzień z przyczyny nieukończonych jeszcze stacyj i wielu robót.

Wyszedł 9 numer *Strażnicy* z 17 maja i zawiera artykuł o poborze i doniesienia o traicznej scenie w Moroczynie i o śmierci Babskiego w Wiszniewie.

Wrocław 22 maja.

† Sprawa hessen-kasselska, nie ruszająca się przez długie lata z miejsca, szybkim teraz krokiem zdąża ku swemu załatwieniu. Kurfirst odrzucił ultimatum pruskie. Stosunki dyplomatyczne zerwane. Posłowie z jednéj i z drugiéj strony odwołani. Wojsko pruskie znajduje się w pochodzie ku granicom elektorstwa, jutro je miało przekroczyć. Czy wzgląd na Bundestag będzie dość silny, aby wstrzymać Prusy od tego kroku? Wedle praw Bundestagu państwa związkowe w zgromadzeniu członków rozstrzygają swoje wewnętrzne spory, nie mogą samowolnie wymierzać sobie sprawiedliwości, nie mogą prowadzić z sobą wojny. To też Austrya, Bawarya, Saksonia i inne pośrednie państwa starają się zastrzeżeniem przysługującego Bundestagowi prawa odwieść Prusy od samowolnego działania, a ponieważ przewidują nie bez słuszności, wnosząc z słów mowy tronowéj, że Prusy od postanowienia swego nie odstąpią, chcą podobno szybkiem uchwaleniem pierwotnego wniosku austryackiego, który żąda przywrócenia konstytucyi 1831 r., sprawę ostatecznie załatwić, i tym sposobem odjąć Prusom wszelki pozór prawa do interwencyi.

Pozostałaby kwestya obrazy osobistéj wywołana misyą jenerała Willisena. *Sternzeitung* publikuje w ostatnim numerze wymianę not, poprzedzających zerwanie stosunków dyplomatycznych dworu pruskiego z heskim. Przekonywamy się z nich, że Prusy nie chcą nadal poprzestać na tymczasowych i połowicznych ustępstwach i środkach, lecz że domagają się ostatecznego ukończenia sprawy, to jest, przywrócenia konstytucyi 1831 r. W notach tych nie masz wzmianki o prawie wyborczem 1849 roku, uważanem za nieodłączne od rzeczonéj konstytucyi przez lud heski i obrońców praw jego w prasie; nie masz o niem wzmianki i w wniosku austryacko-pruskim; pozostało ono, jak wiadomo kwestyą otwartą, fórtką dla kurfirsta, aby mu narzucona stara konstytucya nie była zbyt uciążliwą. Dziwna, że Prusy w chwili tak energicznego wystąpienia pragnąc stanowczego załatwienia sprawy, o fórtce téj zapomniały. Czytamy jednak w dziennikach, że Bundestag sam wniesie tę kwestyę na obrady równocześnie z wnioskiem austryacko-pruskim.

Z wzmiankowanych not niedowiadujemy się, co Prusy zrobić myślą po zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Czy udzielnie wystąpią, czy osobistą sprawę swoją wytoczą przed Bundestag? Na pytania te nie masz dotąd odpowiedzi. Nie masz też doniesienia, że wojsko pruskie wkroczyło do elektorstwa. Zbrojenie się jednak nie ustaje, i część armii jest w pochodzie. W Kassel nie wierzą w interwencyę Prus. Tameczna urzędowa gazeta opiera się w tym względzie na zapewnieniu rządu pruskiego, że poruszenie armii nie jest demonstracyą przeciwko rządowi kurfirsta. Zapewnienie to jest jednak małoważne, bo miało być dane przed odwołaniem posłów, a zatem przed obrazą wyrządzoną wysłannikowi pruskiemu, którą zresztą urzędowa *Gazeta kasselska* wydaje za kłamstwo.

P. Bismark-Schönhausen ma wejść do ministeryum na miejsce pełniącego tymczasowo obowiązki prezesa rady ministrów księcia Hohenlohe. Jest to wiadomość giełdowa, bardzo mało podobna do

Część Literacko-Artystyczna.

O ROKU

ZAŁOŻENIA UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.

Jeszcze lata zeszłego w Nrze 94 *Czasu* okolicznie pobudzany byłem do podania wiadomości lub dokumentów mogących udowodnić rok 1347 jako datę założenia Akademii Krakowskiéj, a to brzmieniem odpowiedzi W. Majera Józefa prof. U. J. Prez. T. N. na artykuł p. X. F. Z. w Gazecie Polskiéj umieszczony, wystósowanéj, skreślony, jak z treści widać, skutkiem poprzedniego *ogłoszenia* przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie o postanowionym obchodzie 500 letniéj rocznicy, w roku 1864 przypadającéj (z powodu założenia Wszechnicy Krakowskiéj w r. 1364), a *wyjątku z artykułu mego* o szkole Wyższéj Maryackiéj Krakowskiéj w *Czasie* zamieszczonego, gdzie wzmianka o Szkole Głównéj Kazimierowskiéj (Akademii) w Krakowie i o r. 1347 dacie jéj założenia, na którą nacisk dawałem, znajdowała się.

Nie odpowiadałem w Dzienniku żadnym pokrótce na ten zaszczytny dla mnie wyzyw, w myśli, że, mimo mych zajęć, znajdę prędko sposobną porę do szerszego nań odpisania. Tymczasem okoliczności mi przeszkodziły — pracę odłożyłem. A gdy minęła gorąca interesu chwila, obietnicy kilkosłownéj nie uważałem za konieczne w Dzienniku zapowiadać. Zawsze jednak pamiętałem o miłym dla mnie obowiązku złożenia Szanownemu Prezesowi Tow. N. Kr. uwag kilku skreślić się przeze mnie mających.

Gdy atoli Ner 5 *Przeglądu lekarskiego* Krakowskiego b. m. i r., odpowiedzią na artykuł w Tygodniku lekarskim Wiedeńskim (Ner 15) przez szanownego posła Dr. F. Bentkowskiego ogłoszony, materyi obchodu założenia Wszechnicy Jagiellońskiéj Krakowskiéj dotyczący, na nowo względnie mnie sprawę téż samą porusza, a nadto, gdy w kilka dni potém Ner 110 *Czasu* w Odcinku donosząc publiczności o wychodzeniu i o treści wspomnionego *Przeglądu* w całości ją zeń powtarza, winienem zaraz choć tymczasowo, na naleganie jak mi się zdaje, tak cenne dla mnie, odpowiedzieć, i odpowiadam.

Mam niby coś przekonać o roku 1347 założenia Wszechnicy Krakowskiéj, gdy artykuł wspomniony Neru 110 *Czasu* mówi o r. 1364 — od którego śp. Muczkowski datuje byt tejże Wszechnicy — i w tém po dowody nateraz uzasadnione odsyła do dzieła jego: *Wiadomość o założeniu Uniwersytetu* itd. Tak moje dowodzenie, raczéj przechylanie się za r. 1347, jak i datowanie śp. Muczkowskiego Akademii wykażę ze zestawienia i poddania pod rozwagę różnych miejsc z jego samego dzieła wyjętych. Czytelnik rozsądzi i zechce wedle tego powziąść przekonanie.

Postanowienie Towarzystwa Nak. Kr. i przystąpienie doń Ciała Akademii Krakowskiéj orzekło na r. 1864 obchód 500-letniéj rocznicy założenia tejże Akademii w r. 1364 przypadającego, a to skutkiem oparcia się na wypadku poszukiwań, przez śp. Muczkowskiego Józefa w wiadomém dziele podanym, według którego od r. 1364 datuje śp. Muczkowski założenie a tém samém istnienie w Krakowie Szkoły Powszechnéj.

Pozwolę tu sobie wprzód kilku wyjątków i uwag mogących rzucić światło na obiecane zestawienie.

Niniejszém nie mam zamiaru, wślad za szan. F. Bentkowskim, wzbudzać żalu w byłych Władzach akademickich urzędujących w r. 1847, że wtedy nie obchodziły 500-letniéj rocznicy założenia Akademii Krakowskiéj. Namieniam zaś, że, jeżeliby o uroczystość w rzeczonym roku chodziło, to śp. Muczkowski Józef — zdawałoby się — uczynił to sam czy niesam i o tém wraz na posiedzeniu w dniu 3 czerwca 1847 r. grono Akademii, Towarzystwa Naukowego i przytomnéj Publiczności czytaniem rozprawy (wyż wspomnionego dzieła) zawiadomił, jeżeli — tak jakby należało — *nie puste*, i dla pełności oratorycznéj niepołożone, mają mieć *znaczenie* te słowa (patrz str. 2 jego dzieła) „...*że* „*bym początek dziejów téj starożytnéj nauk świą*„*tnicy... rozwinął... pobudza mię dzisiejsza uroczy*„*stość poświęcona* (w r. 1847) *wspomnieniu za*„*łożenia téj szkoły a nakazuje czas obecny* (tu „na chwilę zmiana powodu), *w którym 5 wieków* „*ubiegło od chwili, kiedy zebranemu narodowi w Wi*„*ślicy Kazimierz w d. 11 marca 1347 porządniej*„*szy układ praw przepisał i nadał*", acz śp. Muczkowski zdaje się to osłabiać tém co na str. 1 mówi: „*nasza półpiętowieczna nauk Wszechnica* „*czasu zawiązku swego z pewnościąoznaczyć nie* „*może*", bo rok i dzień nie wypada na rocznicę i każe rozumieć, że i nawet po r. 1364 nie było Szkoły Powszechnéj w Krakowie. Z tém wszystkiém jednak to samo, że w owym roku czytał to wspomnienie, dowodziłoby obchodu, bo inaczéj na rok pierwéj uprzedzić Publiczność należało o zmianie daty pamiątki historycznéj.

Czy przed tym — domniemanym przezemnie ze znaczenia i toku słów rozprawy — obchodem były jakie względem niego poprzednio poczucia, porozumienia prywatne Władz lub pojedynczych osób naukowych, nie wiem — a czyby były jakie publiczne zapowiedzie do udziału całego narodu, nie przypominam sobie, zwłaszcza, że po r. 1842 aż do września 1848 r. nie byłem w Krakowie.

Rok 1347 nie był u Publiczności zapomniany po Sołtykowiczu, bo obijał się ciągle jako charakterystycznie umieszczony w dziełku do powszechnego użytku przez Lesława Łukaszewicza p. t. *Rys Piśmiennictwa Polskiego* r. 1835 wydanem, gdzie od r. 1347 tj. od założenia Akademii Krakowskiej świetniejsza epoka literatury polskiej oznaczona. Był owszem dobrze w pamięć wbity, bo to dziełko w licznych wydaniach upowszechnione, taniością dostępne, stało się niemal własnością wszystkich, a dla rzadkości Bentkowskiego, drogości, bo w wielu tomach zapowiedzianego, Wiszniewskiego, czytane było przez młodszych, używane przez starszych. A małej to wagi nie było rzeczą, co się po całym upowszechniało narodzie. Z Sołtykowicza tedy a szczególniej z Łukaszewicza Lesława — za natrąceniem o r. 1864 — pokazało się dziś owo spóźnione przypominanie o obchodzie r. 1847 rocznicy założenia Akademii. Idąc w myśl żalów sz. posła F. Bentkowskiego, przy zbliżającym się r. 1847 po roku 1835 rzecz o założeniu Akademii powinna była wywołać rozprawy rozstrzygające, jeżeli zachodziły wątpliwości; i po r. 1840 wypadało albo zapowiedzieć nowe dzieło o dacie, niepozwalające oczekiwać narodowi obchodu, albo do niego przygotować umysły.

Poprzedni i 1847 rok był porą, że rzeczy i okoliczności sprzyjać się może nie zdawały, aby kto z Powszechności miał na myśli święcenie pamiątek krajowych, o nich naprzód napomykał, Władzom naukowym odpowiednim szedł w pomoc, lub od nich pochop do wzięcia udziału odbierał. Dziennikarstwo, jak to dziś widzimy i rozumiemy, natedy prawie w Krakowie objętością i znaczeniem swojem nie żyjące, w małej Gazetce krakowskiej się objawiające, rzeczy krajowych nie traktujące, wszem w obec całemu narodowi wiadomo nie czyniło, co się wśród różnych stron i ognisk jego opiekuńczych dzieje, i jakie mogą być przeznaki różnych okoliczności i zamiarów. W roku więc 1847 na d. 3 czerwca *Wiadomość o założeniu Uniwersytetu* przez ś. p. Józefa Muczkowskiego odczytana, stała się tylko udziałem może obecnych profesorów, członków innych Tow. Nauk. Kr. i zebranej w sali Publiczności miejscowej — i na tem się pewnie skończyło. Zawsze jednak za obchód może uważać to wypada. Rozprawa owa dopiero w r. 1849, w Roczniku Tow. N. z U. Kr. połączonego umieszczona, wyszła z druku, a w 2 lata później, bo w r. 1851, ukazała się osobno p. n. Wiadomość o założeniu Uniwersytetu i kollegium Władysławsko-Nowodworskiego w Krakowie itd. bez oznaczenia na tytule roku założenia Wszechnicy (co nie jest bez znaczenia).

W ogólnem przeglądzie dzieła powyższego zebrać to da się: a) że ś. p. Muczkowski w swojem dowodzeniu daty założenia na dwóch głównie opiera się źródłach, na Długoszu i Radymińskim, a podrzędnie na innych późniejszych od Długosza, a potem wcześniejszych od Radymińskiego lub nieco jemu spółczesnych; b) że ci dwaj główni historycy jemu niedostateczni — z obu więc niezadowolony. Jakoż na str. 14 pisze śp. Muczkowski: „*Co Długosz w tym względzie napisał, po*„*służy nam za zasadę do uchylenia podań jego na*„*stępców, ktorzy je z tego dziejopisa wyczerpnęli*" (jeżeli nie z materyałów, które były pomocą Długoszowi). Długosz podaje r. 1361 (1362) założenia. Na str. 16 mówi o tymże Długoszu: „... *prze*„*konamy się, że Długosz w swej wspomince* (o za„łożeniu) *bardzo się pomylił, a drudzy, jak to u* „*nas najpospoliciej się i teraz dzieje, w dobrej* „*wierze przepisując go, opieszałości wraz z nim* „*winnymi się stali*". O Radymińskim podaje na str. 5: „*Radymiński gromadząc około r. 1658 ma*„*teryały do dziejów Uniwersytetu odnoszące się* „*wiadomości o jego początku osnował na Długo*„*sza podaniu, przydawszy kilka szczegółów według* „*swego niezgodnego twierdzenia z jednego czyli też* „*z kilku rękopisów wyjętych*". Dalej na str. 5 i 6 kreśli (o Radymińskim): „*Żałować trzeba, że ten* „*pracowity pisarz nie zachował nam dosłownie* „*wspomnień na których się opiera*" (ale niedosłownie podaje; co do daty nic to nie szkodzi, bo ona jest jednym wyrazem). Następnie o tymże na str. 11: „*Czytając, gdyby była prawdziwa, bardzo* „*ważną wiadomość przez Radymińskiego podaną* „*żałowaćtrzeba, że nie wskazał źródła, z którego ją* „*wyczerpnął*". Na str. 13: „*Uderzająca* (jest) *niepe*„*wność Radymińskiego w oznaczeniu zawiąz*„*ku uniwersytetu, ukrycie źródła* (bo nie podał ty„tułu), *z którego innym nieznane powziął szczegó*„*ły itd*" bo „(str. 12) *głębokie milczenie, jakie co* „*do założenia Akademii Krakowskiej w r. 1347* „*w dziejopisach panuje, nader wątpliwem czyni Ra*„*dymińskiego podanie*". Z porównania każdy wniesie że oczywiście musiało być głuche milczenie wszystkich po Długoszu historyków, bo go zdaniem śp. Muczkowskiego wszyscy przepisywali. Historycy, że tak ich nazwę, ogólni (polityczni) mieli na celu panowanie królów, dzieje wojewodów, wojny, pokoje, przygody, stan kościoła, i kościoła pasterza, z powodu szkół katedralnych, nad naukami czuwającego itd. — Radymiński zaś szczegółową Akademii, odrębnej od katedralnych szkół macierzy nauk, pisząc historyą, i z historyka, jak mówi śp. M. „*Długosza i z jednego czyli też* „*z kilku rękopismów*" osobnych, nieznanych, czerpiąc, zwłaszcza, gdy go śp. M. pracowitym nazywa — tylko szkoda, że „*nie zachował nam dosło*„*wnie wspomnień, na których się opiera*" — mógł zaiste więcej podać szczegółów od Długosza i innych bo wyłącznych doszukiwał materyałów. Na str. 13 śp. M. mówi: „*Radymińskiemu schodzi*„*ło na usposobieniu do badawczego kreślenia dzie*„*jów, zatem nie można zufnością polegać, na je*„*go podaniach jeżeli te na „innych dawniejszych pisa*„*rzach nie są oparte*". Nic więc z Długosza, bo się pomylił; a Radymiński nie zasługuje na wiarę, bo źródeł nie cytował, — a to wszystko ma się odnosić do przeciągu czasu od 1347 do 1400 r.

To wszystko, co przywiodłem, pokazuje bliżej, jak śp. M. dopatrywał zbyt ściśle dowodów i jak na żadnym z tych dwóch historyków — Długoszu i Radymińskim — nie chciał się oprzeć w ustanowieniu daty założenia Akademii — bądź na rok 1347 bądź na r. 1361 —; jakoż na Długoszu, najszerszym w ogóle historyku, którego praca nie wykończona i ostatecznie przezeń nieprzejrzana, w rękopisie zostawiona (aż do p. b. 17go i 18go w.), i na Radymińskim jedynym historyku szczegółowym najobszerniejszym o Akademii Krakowskiej, nie oparł się — jak się to niżej jego samego słowy wyrazi (zastrzegam, że to się nie tyczy dat po r. 1400).

Na str. 19 ś. p. M. mówi: „*Najpewniejszą epoką pierwszego zawiązku Akademii Krakowskiej jest rok 1364,*" bo erekcya Kazimierza W. w oryginale zachowana i t. d. bulla Urbana V i t. d. Ale to nie wystarczające i od tego roku założenia Wszechnicy nie rachuje. Jakoż patrzmy: Bielski w Kronice świata mówi, iż „*począł się Kazimierz W. pracować, jakoby Universitas w Kazimierzu była, ale nie przyszła ta rzecz ku końcowi*" (może dla tego, że Teologii nie można było wyjednać, a ta była naówczas gruntem nauk); dalej „*założoną* (słowa ś. p. M. str. 24) *przez Kazi*„*mierza szkołę ze względu na nader małą liczbę* „*jej profesorów, bo tylko 3 prawnych, dwóch filo*„*zoficznych, a jednego nauk wyzwolonych liczyła,* „*a nie było lekarskiego wydziału, mimo brzmienia* „*przywileju* scholas pro medicis, *bo w tymże* „*naznaczającym profesorom pensye, nie masz naj*„*mniejszej o lekarzach wzmianki — bynajmniej* „*nie można uważać za Uniwersytet w pó*„*źniejszem tego wyrazu znaczeniu.*" Chociażbyśmy mimo tego, że ś. p. Muczkowski nie uznaje Wszechnicy obok wzmianki pewnej zawiązku, chcieli, nie zważając na ilość profesorów, uznawać ją za taką od roku 1364, to według niego zaszłaby druga trudność, bo do r. 1397 jak nie było wydziału lekarskiego tak i drugiego jeszcze wydziału tj. teologicznego brakowało, gdyż dopiero tegoż r. 1397 Bonifacy IX udzielił przywileju na wykład teologii. Ale i toby nie pomogło (według tego jak rozumie ś. p. M. i jak twierdzi artykuł *Czasu* N. 110, że przed r. 1364 nie było Szkoły Powszechnej a więc że po roku 1364 była), skoro ś. p. M. pisze str. 25: „*Wzmianka o wydziale lekarskim w Kazimierskiej* „*szkole, która się w bulli Jana XXIII z r. 1410* „*znajduje, nie może służyć za dowód, że już w owym*

wiary. Inna pogłoska wyprawia p. Bismark do Paryża. Temu łatwiej dać wiarę, mając wzgląd na obecne stosunki Rosyi i Francyi.

Telegraficzna depesza poselstwa rosyjskiego z Warszawy, umieszona w *Gazecie wiedeńskiéj*, zaprzeczająca doniesieniom o dziejących się tam gwałtach i bezprawiach, wzbudziła tu u nas tylko śmiech i litość nad tem bezwstydnem zaprzeczeniem faktów, dziejących się w Warszawie wśród jasnego dnia i w obec tysiąca świadków. Od osób przybywających z Warszawy nie trudno się tu prawdy dowiedzieć. Rosyjscy urzędnicy i wojskowi wcale inne, gorsze jeszcze rzeczy współpodróżnikom swoim w wagonach opowiadają. Osadzone na ratuszu osoby płci żeńskiéj, (o których pisze kor. warszaw. w N. 117 *Czasu*), aresztowane w kościołach, zamknięte razem z publicznemi wszetecznicami, doznały nazajutrz przy rewidowaniu stanu zdrowia tychże, takiegoż shańbienia. Piłsudzki i Kryżanowskoj chcieli je nawet wraz z tamtemi posłać do zamiatania ulic. Fakt ten wiem z najwiarogodniejszego zródła. Tutejsze gazety milczą, albo przekrzywiają, albo zaprzeczają ustami swoich sprzedajnych korespondentów takim wypadkom.

Rzym 14 maja.

(r.) Onegdaj X. Borowski biskup Żytomierski miał długie posłuchanie u Ojca świętego. Pius IX witając jedynego biskupa polskiego z części przez Rosyę zabranej, który od czasu rozbioru naszej ojczyzny przybywa *ad limen apostolorum*, wyciągnął doń ramiona i uściskawszy go serdecznie, tak jak i on od płaczu nie mógł się wstrzymać. X. Borowski odbiera zewsząd dowody szacunku i współczucia tak od wszystkich ziomków w Rzymie bawiących jak od św. kolegium, episkopatu powszechnego i prelatury tutejszej. Rząd rosyjski nie przestając na aniele stróżu przywiązanym do kroków szanownego starca w osobie petersburgskiego dominikana, chciał go jeszcze poruczyć troskliwej pieczy dwóch urzędników z ambasady przypominających tych niezmordowanych klientów starożytnej Romy jak śmierć nieuniknionych, których patron spotykał wiecznie przed sobą, za sobą i do koła siebie z uśmiechem, ukłonem i gotowością, którzy go ścigali jak cień, a powracali zawsze jak febra. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego spodziewamy się dzisiaj. Przygotowano dla niego mieszkanie w dawnym pałacyku Maryi Kazimiry i rezydentów Rzpltej polskiej na *Monte-Pincio*. Biskupi codziennie przybywają. Monsignorowie Frattini, Colombo i Jacobini członkowie Kongregacyi Obrzędów, wysadzeni przez Papieża, witają każdego z przybywających w imieniu Ojca świętego. Każdy z biskupów przed opuszczeniem wiecznego miasta otrzyma na pamiątkę medal umyślnie wybity i monumentalny zbiór pism i adresów w obronie doczesnej władzy Papiestwa złożony z 6 ogromnych tomów mających każdy blizko tysiąca stronnic.

Dzisiaj wszyscy oficerowie francuscy byli z pożegnaniem u jenerała Goyon, który wyjeżdża w przyszłą niedzielę. Jenerał rozesłał już wszędzie pożegnalne bilety. Często go się spotyka na ulicy ubranego po cywilnemu; zdaje się smutnym i zniechęconym.

Margrabia Lavalette opóźni podobno swój przyjazd o dni kilka. Osoby biegłe w polityce nie sądzą, aby demonstracya anti-papiezka zapowiedziana na dzień jego przybycia nastąpiła. Gdyby Francuzi stali z założonemi rękoma zamknąwszy wojsko papiezkie w koszarach, jak to już raz uczynili, Ojciec święty opuściłby Rzym nazajutrz. Owoż rząd francuski lęka się najbardziej tego wyjazdu i niczego nie zaniedba, aby mu przeszkodzić. Papież udając się do Anglii, jak zapewne by uczynił, zadałby niemały cios Cesarstwu. Cesarz usiłuje zostać panem rewolucyi włoskiej i trzymać ją na wodzy, ale w gruncie podobno nie myśli nigdy oddać Rzymu Włochom; bawi ich tylko fantasmagoryą Kapitolu i pokazuje im siedm pagórków za pomocą czarnoksięzkiej latarni. *Ultimatum* pana Lavalette będzie przedłużeniem *statu quo* przez rok cały, a gdy ten się będzie miał ku końcowi, znajdzie się dobra wymówka, aby je na drugi rok przedłużyć.

W chwili kiedy Cesarz śle *ultimata* do Rzymu a flocie francuskiej rozkazuje oddawać honory Wiktorowi Emanuelowi, zapewnia monsignora Chigi, iż „poczytuje jedność włoską za urojenie (une chimère)," a nuncyusz wyrazy te cesarskie natychmiast udziela w depeszy kardynałowi Antonellemu. Wszystkie relacye mgra Chigi malują położenie w różowym kolorze. Nuncyusz uchodzi w dyplomacyi za łatwowiernego optymistę, który się jak najłacniej daje łudzić rządowi francuskiemu. Jakkolwiek, wyrazów cesarskich zmyślać on nie może, ale wielkie przypisuje im znaczenie.

Kardynał Antonelli dał znać do Paryża, że jeśli wojsko francuskie zamierzonej w dzień powrotu pana Lavalette demonstracyi nie powstrzyma, natedy rozkaże wojsku papiezkiemu wystąpić przeciw zwolennikom jedności. Papież wyjechałby dopiero w razie, gdyby się Francuzi sami demonstracyi nie sprzeciwili lub nie pozwolili jej się oprzeć.

Lwów 23 maja. Dzisiejszy *Dziennik Polski* tak opisuje wypadki zaszłe we Lwowie we środę wieczór, o których już doniosła w krótkości *Gazeta Narowada*:

Od dawien dawna jest zwyczajem, że lud nabożny począwszy od 15go maja, przez dni 8 gromadzi się wieczorami na moście św. Jana, koło kościoła św. Mikołaja, i uliminowawszy figurę św. Jana Nepomucena śpiewa różne pieśni nabożne. Jak co roku tak i teraz schodzą się nabożni ludzie, powiększej części członkowie bractw kościelnych, kobiety, czeladź rzemieślnicza, ludzie starzy itd. i śpiewają przed figurą pieśni religijgne, Nigdy zwyczaj ten nikomu nie szkodzi. Tego roku zaś wysyłała policya na most i w okolicę mostu co wieczór silne patrole pod dowództwem urzędników policyjnych, a władze wojskowe, oddziały wojska piesze i konne pod dowództwem oficerów. Patrole te asystowały zwykle nabożeństwu, a gdy lud zaczął śpiewać między innemi którą z pieśni zakazanych lub podobną do zakazanych, rozpędzały owe patrole lud z mostu, niedozwalając pieśni dokończyć. Przy tych rozpędzeniach ludu modlącego się nie obeszło się oczywiście bez użycia broni; prócz porażeń, sińców, guzów nie było jednak ciężkiego skaleczenia. Przedwczoraj wszakże, gdy lud przyparty z wszystkich stron zachał się chronić do domów, wpadli za uciekającymi żołnierze, i już nie kolb tylko, lecz i bagnetów używali. Wiele osób zostało pokaleczonych, z pewnością wiemy jednak o dwóch skaleczeniach bagnetem, z których jedno może być śmiertelnem. Józef Gorczak, uczeń krawiecki z pracowni pana Wajdy, gdy szedł ulicą święto-Jańską ku figurze, zobaczył cofający się ztamtąd tłumnie tłum. Chcąc się przed pędzącymi za tłumem żołnierzami schronić, wbiegł do kamienicy p. Kiełbińskiego, potknął się jednak i upadł na twarz, a jeden z żołnierzy zadał mu całą siłą pchnięcie bagnetem tak silne, że nieszczęśliwy chłopiec jest w niebezpieczeństwie życia. Dr Noskiewicz leczy rannego, który będzie się musiał prawdopodobnie bardzo boleśnej poddać operacyi. Bóg wie, czy ją wytrzyma. Także bagnetem został raniony p. Lewicki, majster tokarski. Żołnierz pchnął go bagnetem w twarz koło oka. Szczęściem bagnet ześliznął się po kości i oko ocalało. Mówią o wielu innych pokaleczeniach; niemiawszy jednak sposobności sprawdzić pogłosek, ograniczamy się na podaniu powyższych dwóch wypadków, na które zwracamy uwagę naszej rady miejskiej, naszego duchowieństwa, naszego wydziału krajowego i naszych posłów w wiedeńskim rajchsracie. Dnia wczorajszego o godz. 8 wieczór zaledwie kilkanaście osób było przed figurą, i dopiero — kiedy znaczny oddział policyantów most obsadził, zaczęła się publiczność z ciekawości zatrzymywać — i tłum zwiększać. Takie postępowanie organów bezpieczeństwa wygląda na istotną prowokacyę — i nie dziwić się, jeżeli widokiem niepotrzebnej straży rozdrażnione umysły — dopuszczają się tego, czegóby się bez podobnej prowokacyi nie dopuściły, bo już to w naturze ludzkiej — iść przekorą przeciwko zbytecznej opiekuńczej trwożliwości — lecz na przekorę nie potrzeba bagnetów, ale roztropnego, spokojnego postępowania władz bezpieczeństwa. Władze c. k. wojskowe i policyjne, jeżeli widzą potrzebę wdawania się i zapobiegania śpiewaniu pieśni, które uważają za karygodne, niech więżą tych, którzy według ich widzenia zawinili, ale rozbijać, kłóć i zabijać ludzi bezbronnych bez sądu i wyroku na ulicy, nie może być i nie jest pewnie słusznie, prawnie i po myśli konstytucyjnie panującego monarchy. Dla tego należy, by reprezentacye nasze, organa nasze konstytucyjne, ujęły się za mieszkańcami miasta, zażądały ukarania tych, co takich gwałtów się dopuszczają, i zapobiegły podobnym wypadkom na przyszłość.

Dr Ludwik Wolski, zamianowany został adwokatem w Złoczowie i złożył prawem przepisaną przysięgę.

Wiedeń 23 maja. Dziś obie Izby Rady państwa miały posiedzenia. W izbie wyższej k. Maksymilian Thurn-Taxis wszedł jako nowy członek; Hr. Larisch zaniósł petycyę ze Szląska przeciw nowemu podatkowi wódczanemu uchwalonemu w Izbie niższej; Ks. Jabłonowski wniósł poprawkę do regulaminu. Następnie Izba rozpoczęła pierwsze obrady nad budżetem i uchwaliła wydatki na dwór i kancelaryę cesarską, przyczem odrzuciła przyjęte przez Izbę niższą życzenie co do klasyfikacyi wydatków dworskich.

W izbie deputowanych prowadzono dalej obrady nad wydatkami ministerstwa stanu.

— Dziś ogłoszono wyrok w wielkim procesie drukowym. Otto Bernard Friedmann redaktor *N. Nachrichten*, Juliusz Delpiny publicysta i Emeryk Tkalac redaktor *Ost und West* uznani są winnymi zbrodni naruszenia spokojności publicznéj a prócz tego obaj ostatni przestępstwa podburzania; drukarz Eurich przekroczenia ustawy drukowéj. Sąd niezaprzeczył, jak mówią motywa wyroku, wolnego ruchu opozycyi w państwie konstytucyjnem, ale w artykułach inkryminowanych upatrywał nadto niechęć, objawy nienawiści i pogardy przeciw formie rządu i jedności państwa, a przeto przyznał artykułom charakter karygodny. Dr Keipp redaktor *Vaterland* dawniéj już uznanym został winnym obrazy Majestatu. Prokurator wniósł na Keippa 2 miesiące prostego aresztu i wydalenie z kraju (skazany jest z Prus); na Friedmana pozbawienie odpowiedzialnéj redakcyi, a ze względu na familię, wniósł karę najniższą prawem przepisaną, (rok do lat 5 ciężkiego więzienia), przytem tak co do *Vaterland* jak i *N. Nachrichten* po 1,000 złr. utraty kaucyi. Co do Tkalacza i Delpinego, prokurator nie zaleca najniższéj kary (1 do 5 lat ciężkiego więzienia), przytem utratę szlachectwa u obu, u Tkalacza utratę stopnia akademickiego (doktor) i utratę kaucyi 2,000 złr. tudzież wykluczenie Tkalacza od odpowiedzialnéj redakcyi, a Delpinego od możności piastowania urzędu sędziowskiego. Wojciech Ott imienny redaktor *Vaterland*, areszt 8 dni, Eurich 50 złr.

Popołudniu wyrok następny publikowano: Keipp miesiąc więzienia prostego; Ott 40 złr. lub 8 dni aresztu; utrata kaucyi *Vaterland* na 1000 złr.; Friedmann 3 miesiące prostego więzienia z postem raz na miesiąc i 1000 złr. z kaucyi. Tkalac na 6 miesięcy prostego więzienia z postem raz na miesiąc i 1100 złr. z kaucyi. Delpiny na 3 miesiące więzienia. Eurich na 50 złr. lub 10 dni aresztu.

Wszyscy skazani rekursowali.

— *Kor. Scharfa* pisze: Zamierzony wyjazd posła austryackiego przy dworze elektorsko-heskim hr. Karnickiego zestawiano z krokami, do jakich Prusy spowodowane były w skutku odmowy ultimatum swego Elektorowi przesłanego. Podobne przypuszczenie byłoby tem mniéj uzasadnione, iż hr. Karnicki już przed czterema tygodniami udał się o urlop do Wiednia w sprawach familijnych, i zamyśla po otrzymaniu pozwolenia korzystać z niego w końcu tego miesiąca. Doniesienie, jakoby poseł heski przy tutejszym dworze bar. Schachten wczoraj miał z hr. Rechbergiem naradę, jest błędne. Od tygodnia nie mieli oni ze sobą narady.

— W procesie drukowym przeciw drukarzowi i redaktorowi czasopisma *Pilsener Bote* p. Schiebl, tudzież przeciw publicyście Umann, kupcowi Feierfeil i drukarzowi M. Schmid zapadł w d. 19 b. m. wyrok skazujący Schiebla na cztery tygodnie aresztu obostrzonego postem raz na tydzień, Umana na dwa tygodnie; zaś Feierfeil i Schmid, z których ostatni był tylko tytularnym redaktorem tego pisma, które już przeszło faktycznie pod zarząd Schiebla, zostali uwolnieni. Skazani założyli rekurs.

Królestwo Polskie.

Wybory urzędników do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego odbywają się we wszystkich stolicach dawnych województw, w naznaczonych terminach. O rezultacie wyborów w Oddziałach warszawskim i podlaskim już donieśliśmy. W Lublinie odbyły się wybory z Oddziału lubelskiego w dniu 10 maja. Wybrani zostali: do Komitetu, Tytus Wojciechowski; do Dyrekcyi Głównéj, Konstanty Łempicki; do Dyrekcyi Szczegółowéj lubelskiéj: Salezy Podhorodeński; Aureli Grodzicki, Wacław Swieżawski, Wiktor Popławski. Na prezesa wyborów następujących, Leopold Poletyło, na zastępcę jego Wincenty Swieżawski.

Wybory w Kieleckim Oddziale Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, odbyły się w dniu 15 t. m. Przewodniczył Zgromadzeniu wybrany na przeszłem zebraniu prezesem wyborów, Antoni Turski. Rezultat wyborów zatwierdził powiększéj części na dalsze lata urzędników Towarzystwa którzy mieli teraz z władz wystąpić; a mianowicie zatwierdzeni zostali lub wybrani nowo: do Komitetu, Eustachy Dobiecki; do Dyrekcyi Głównéj, Józef Trzetrzewiński; do Dyrekcyi Szczegółowéj kieleckiéj: Józef Szczepanowski, Stanisław Szulc, Romuald Krosnowski, Erazm Rożycki. Na prezesa przyszłych wyborów obrany został Władysław Bilski, zastępcą Józef Bzowski.

Dodać tu winniśmy, iż obywatele zgromadzeni w Kielcach na te wybory podpisali się na akcye poznańskiego stowarzyszenia „Tellus." w sumie 60,000 złp. Gdyby taką tylko sumę zapisało każde województwo w Kongresówce na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, nieliczący już Galicyi i Poznańskiego, jużby się z samych takich zapisów zebrała parę milionowa suma. Dodać nadto należy, iż w kieleckim oddziale, to jest w części dawnego krakowskiego województwa, nie ma wielkich majątków lecz po większéj części drobne i średnie posiadłości.

W radomskim Oddziale Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, odbyły się wybory w Radomiu w dniu 27 t. m. Wybrani zostali: do Komitetu, Wacław Łuszczewski; do Dyrekcyi Głównéj, Józef Bocheński; do Dyrekcyi Szczegółowéj radomskiéj: Ferdynand Zajączkowski, Henryk Łuniewski, Władysław Grodzieński i Mieczysław Zdzitowiecki.

Niemcy.

Ministeryalna pruska *Stern Ztg* zamieszcza w obu numerach swoich ostatnich akta dotyczące sporu z Hesyą.

Oto są te dokumenta:

I. Do JW. Naczelnika Ministeryum elektorsko heskiego spraw zagranicznych, Tajnego Radzcy Legacyjnego Göddaeus.

Kassel 18 maja 1862.

Podpisany poseł król. pruski przy dworze elekt. heskim otrzymał polecenie od swojego rządu, aby JW. Naczelnikowi Ministeryum elekt. heskiego spraw zagranicznych p. tajnemu radzcy legacyjnemu Göddaeus, następujące udzielił oświadczenie.

Jenerał adjutant JKMci jenerał-porucznik Willisen musiał opuścić Kassel, nie uzyskawszy raz jeszcze posłuchania, którego JKWys. Elektor nie znalazł się spowodowanym przyjąć go i dać mu dostateczne wyjaśnienia względem przyjęcia, jakiego doznał wysłannik JKMci, jakoteż najwyższe pismo, którego on był oddawcą.

JKMść jednakowoż zważył, że przygotowane urzędownie przyjęcie jenerała upoważnionego do posłannictwa czysto osobistego i obecność przy takowem dwóch przełożonych ministeryalnych wyciskało na tem postępowaniu cechę aktu, za który całe ministeryum ponosi odpowiedzialność. JKMć chce przeto w bezzwłocznem oddaleniu odpowiedzialnych doradzców JKWysokości Elektora upatrywać odpowiednie zadosyć uczynienie. Jeżeliby jednak podpisany nie otrzymał aż do wtorku t. j. do 20go b. m. stanowczego i zadawalniającego oświadczenia, natedy ma rozkaz zerwać natychmiast dyplomatyczne stosunki z rządem elekt. heskim i opuścić Kassel.

Podpisany upraszając najuniżeniej p. Tajnego Radzcy legacyi Göddaeus o przedłożenie bezzwłocznie tej noty JKW. Elektorowi, ma zaszczyt przy tej sposobności i t. d.

Sydow.

II. Do JW. król. pruskiego Nadzwyczajnego Posła i Pełnomocnego Ministra przy dworze elekt. heskim, Rzeczywistego Tajnego Radzcy Sydowa.

Kassel 19 maja 1862.

Podpisany tajny Radzca legacyi nieomieszkał podać do najwyższej wiadomości JKWys. Elektora treści noty z dnia wczorajszego względem nadzwyczajnéj misyi p. Jenerał-porucznika Willisena. Rząd elekt. heski widzi się jednak z żalem w niemożności dzielenia zdania wyrażonego w niej o odpowiedzialności ministrów ze względu na bieg posłuchania udzielonego najwyżej jenerałowi Willisen.

Podpisany mając przeto zaszczyt uwiadomić najuniżeniéj JWgo król. pruskiego nadzwyczajnego Posła i pełnomocnego Ministra przy dworze elekt. heskim, Rzeczywistego Tajnego Radzcę Sydowa, że w skutku tego JKWys. Elektor nie mógł się czuć spowodowanym do uczynienia zadosyć żądaniu króla Imci Pruskiego wypowiedzianemu w owéj szacownéj nocie, korzysta równocześnie z téj sposobności, aby ponownie wyrazić itd.

Göddaeus.

III Do... itd.... Göddaeusa.

Kassel 20 maja 1862.

Podpisany poseł kr. pruski przy dworze elekt. heskim ubolewa, iż z udzielonéj mu wczoraj wieczór uprzejméj noty JW. Naczelnika Ministeryum elektor. heskiego spraw zagranicznych Tajnego Radzcy legacyjnego Göddaeusa musiał się przekonać, iż JKW. Elektor niemógł się także zdecydować na żądane w nocie z 18go b. m. zadosyćuczynienie.

Stósownie do otrzymanego rozkazu podpisany

„czasie w Krakowie medycyny uczono i t. d." bo *„w Jagiellońskiej szkole dopiero po roku 1422 został otworzony wydział lekarski"*.

Oto są okoliczności z rozrzucenia bliżej na oko zestawione z dzieła wiadomego ś. p. M. dla zapytania, jakaby była data? kiedy początek Akademii Krakowskiej jako Akademii w razie, kiedy tyle zdaje się być pewnego i tyle razem niewyjaśnionego, kiedy chodzi o rok nawet 1364 i kiedy odeń chodzi o nazwę Szkoły Powszechnej?

Kiedy tak ś. p. Muczkowski przeszedł przez historyków jak przez próg do świątyni badania, przez który przejść koniecznie wypadało, i kiedy z nich nic nie wyciągnął dla pewności; — następnie kiedy aktem piśmiennym z r. 1364 nie zrobił wrażenia (i słusznie bo cel jego jest inny), iż po nim do późna nie może wyśledzić znamion odpowiednich Akademii, jakże tedy rozstrzygnął datę jej założenia?

Otóż po przejrzeniu całego jego dzieła: *Wiadomość o założeniu Uniwersytetu* i t. d. pokazuje się i przekonać się można, że, jakkolwiek jest tam mowa o r. 1344, 1347, 1361, 1364 początku Akademii a Szkoły Powszechnej w konkluzyi swej od żadnego z tych lat a zatem i od roku 1364 nie zaczyna, stale i głównie o datę ową mu nie chodzi. Zaczem na str. 37 mówi: „Że Władysławowi (Jagielle) należy się chwała założenia (!) Uniwersytetu nie zaś odnowienia go (!) jak to wielu utrzymuje, świadczy ... ustęp Długosza ... i t. d." Ś. p. Muczkowskiemu chodziło może o to w duchu, kiedy w gotowych murach cała Akademija stanęła i kiedy jej zagranica uznanie za takową przysądziła. Oczywiście łatwiej już to uznanie dano z zagranicy, skoro o nie proszono, a do tego wtedy, kiedy kraj nasz postać zmienił, kiedy dwakroć spotężniał i dwakroć stał się groźniejszym przez połączenie Litwy z Koroną. Tak tedy, sądzi ś. p. M. że początek, założenie a nie odnowienie, było przez Władysława Jagiełłę (lubo wtrącone ustępy z przywileju Kazimierza W. do przywileju Władysława Jagiełły nie są bez znaczenia nieletkiego, chociaż to już niejednemu za proste wypełnienie formy zdawało się lub później jeszcze zdawać się będzie mogło). W takim razie Długosz posłużył tu na rękę. Ale zważmy, trudne było jego położenie, bo choć wspomniał rok 1361 (2) jednak przebywał w domu Jagiellonów jako tajny radca ... i bo, jako kapłan, historyk uznawał akt za akt, stały, kiedy już silniej z Litwą oddychać się dało, kiedy Papież i inni winszowali. Czyby zaś w historycznej Długosz był nieomylnym dokładności, czytajmy, co Naruszewicz mówi w Hist. Pol. tom. V, VI str. 263 (wyd. Kaź. Tur.): *„Długosz „fundacyę położył pod r. 1361, wspominając o potwierdzeniu jej przez Urbana V. Lecz Urban V. „jeszcze w tym roku nie był Papieżem, a Jakób „Swinka arcybiskup Gnieźnieński, którego tenże Długosz wspomina, jakoby z rozkazu tegóż Urbana „rzeczoną fundacyę potwierdził, już umarł r. 1313. „Omyłka to gruba."* Tak Naruszewicz. I ś. p. Muczkowski o tem wspomina. Jeżeli r. 1361 jest mylką co do osób, to jednak jakiś akt zajść musiał polski w l. 1362 i 1363, bo je historycy inni cytują.

Nadto, że ś. p. Muczkowskiemu, wśród trudności dat, o w mowie będące a zatem i o r. 1364 nie chodziło, dowód i w tem gdy na str. 49 pisze ... *„... Wielkość ludzi i zakładów naukowych nie „liczbą ich lat, ale talentami i wpływem na użytek i postęp powszechny mierzyć należy, i to bynajmniej nie umniejszy chwały Uniwersytetowi naszemu, iż o 36 lat później, niż mniemano, „został założony,"* t. j. r. 1400, bo 36 jest od daty 1364; dla tego też na str. 1 powiedział: *„i nasza „półpiętowieczna nauk wszechnica czasu zawiązku „swego z pewnością oznaczyć nie może"* bo od r. 1400 do 1847, kiedy czytał swą rozprawę, tyle prawie upłynęło.

Gdy artykuł *Czasu* w Odcinku (p. Przegląd lekarski Nr. 110 b. m. i r.) odsyła czytelników do dzieła ś. p. Muczkowskiego *„Wiadomość o założeniu Uniwersytetu i t. d."* po stały dowód na datę r. 1364, przed którą nie było a więc od której była tegóż zdaniem Szkoła Powszechna w Krakowie, to powyższe ustępy ś. p. Muczkowskiego, mimo poprzednio przez nas przytoczonych jego uwag z wspomnionego dzieła, nie utwierdzą przekonania, w podanym przez Odcinek charakterze, o roku 1364.

O r. 1364 nie było wątpliwości; a gdy sam akt świadczy, nie było co śledzić, dowodzić, przekonywać — jakoż i ś. p. Muczkowski mało się nim zajmuje. Data r. 1364 podana już była narodowi dawno przed Sołtykowiczem aktem ogłoszonym: jakoż Naruszewicz w przypisku swej historyi w tomie V i VI (wyd. Kaźm. Turow.) na str. 263 pisze: *„Pewniejszą, fundacyi mamy datę w r. 1364 na Zielone Świątki z oryginalnych przywilejów Akademii, które J. M. X. Hugo Kołłątaj Kan. Kat. Krak. i Rektor (tejże) generalny ... wydrukować rozkazał."*

O roku 1364 i 1400 w tym samym duchu, w jakim ś. p. Muczkowski rzecz uczynił, blisko na pół wieku przed urodzeniem się jeszcze Kołłątaja upowszechniano wiadomości za granicą, które się i u nas rozszerzały, po drukowanych podręcznych obcych książkach (do których pewno od nas brano źródła) jak np. w *Reales Stats Zeitungs und Conversations Lexicon* wydanym przez Hübnera w Lipsku r. 1715, gdzie na str. 467 powiedziano: *welche* (Akademie) 1364 *zwar angelegt, aber 1400 erst in rechten Stand gebracht worden."*

Zasługa śp. Muczkowskiego jest, że sam wszystko na nowo wejrzał, że zebrał 7 dat, że się rozpatrzył w nich, (choć poszlaków ducha w nich historycznego czytać jeszcze niechciał), że historyków przeglądnął..., a choć, jak się mnie zdaje, tymczasem na dacie 1400 się oparł, o której nikt nie wątpił, to dla tego może, że się na nowo do wielkiej pracy zabierać postanowił, do dziejów Akademii.... i do tej wiele przygotowań zostawiło.

Sołtykowicz po Naruszewiczu, mianowicie po Kołłątaju, nie walczył z pierwszymi dochodzeniami o rok 1364 w swem dziele; i jak ono przekonywa brał się z cierpliwością, i dużo przewartował, choć je napisał w głównej rzeczy krótko bo dla okoliczności. W tem tak napisanem dziele (mowie do Xcia Warszawskiego) opierając się na Radymińskim, przywodząc zeń 1347 r. założania, tak mówi o dalszych czasach po tym roku na str. 14 *„nastały niedołężne dwunastoletnie następcy Kazimierza W. rządy, które osuszywszy prawie przez nieład w wypłatach skarbowych źródło, utrzymujące jedynie ten oświecenia zaród, zniewoliły może pierwsze owe, a mianowicie zagraniczne Akademii członki* (profesorów obcych) *niecierpliwe na niepewność swojego losu, do szukania gdzieindziej lepszej dla siebie doli* itd." *„Stąd nawet pójśdź mogło, że dzieło Wielkiego Króla jakoby za niedokończone poczytali niektórzy dziejopisowie nasi i obcy."*

Ten przeciąg czasu od r. 1347 do 1400, powinien być zadaniem nowej pracy. Różne okoliczności zewnętrznej i wewnętrznej historyi, różne wskazówki, drobiazgi, napomknienia, sam rozbiór przywilejów, potwierdzeń, wiele mogą dać wątku i wyjaśnień, prócz historyografów szcz[illegible]me daty 1340, 1344, 1347, 1361 (2), 1363 itd. coś muszą znaczyć — muszą mieć jakiś charakter, skoro Rad. mówi „(str. 13) *do urządzeń Kazimierza Jagiełło, co było potrzebne, przydał i już od sześciudziesiąt lat kwitnący zakład według swego uznania urządził."* — Skoro tedy r. 1364 nie był a przynajmniej nie powinien być nowością świeżych czasów, nad ową epoką silić się należało, gdy nie tyle chodzić miało o datę późniejszą (wiadomą) ile o wcześniejszą jako daną, przekazaną, powtarzaną, historycznie napisaną, tradycyjną, zważywszy, ile Długosz w pierwszem gromadnem wśród przygód i roztargnień spisaniu swej historyi, nie mógł być nieomylnym pewnikiem; zważywszy że dziś nie można zaprzeczyć prawa wiary Radymińskiemu, iż podaje wypiski niedosłownie źródeł, choć ich tytułów niecytuje, ale rzecz wyjmuje (wszak i Długosz, z cytacyami wcale a wcale się nie kwapi); zważywszy, że w wielu miejscach zgadza się z Długoszem, że się na nim opiera; zważywszy, że źródła, z których bierze Radymiński, tak samo zaginać mogły, jak księga, o której śp. Muczkowski pisze: *„...taż sama wiadomość* (o otwar. w r. 1400)... *była skreślona w najdawniejszej księdze statutów uniwersyteckich (!)... a ta księga zaginęła..."* że więc i w niej coś być mogło, coby dziś objaśniło wątpliwości, coby w dzisiejszem niedowierzaniu Radymińskiemu u wątpiących zaufanie przywrócić mogło, Radymińskiemu, który jedynym jest spisywaczem najobszerniejszym dziejów Wszechnicy, a o którym śp. Muczkowski powiada, że był pracowitym, że ważne wiadomości podaje itd. W tej chwili czarne na białem o dacie założenia Akademii — gdy śp. Muczkowski pominął rok 1347, nad rokiem 1364 nie zatrzymał się, a od r. 1400 założenie ogłosił — przed r. 1400 rozstrzygać jeszcze nie można, *skoro* podaniu Radymińskiego o r. 1347 dla braku cytacyj *wątpliwość zadajemy* jeszcze, podaniu mowię Radymińskiego, które dla nas dziś powinno być cytacyą, źródłem, tem więcej *skoro* różne okoliczności wcale w innem miejscu przytoczeniami śp. M., prawdomownym go czynią. Kto wie do czego sam śp. Muczkowski byłby doszedł wyzbierawszy, uporządkowawszy materyały, z stanem historyi powszechnej porównawszy. Mówił mi on raz w pogadance o datach historycznych, że wszelkie rozstrzygnienia są łatwiejsze, wierniejsze, kiedy wprzód źródła są zebrane i drukiem krytycznie wydane, i że dla tego zabrał się do źródeł Akademii zgromadzenia i ich obrobienia. Tu przypominamy, że to nie było bez powodu, dla czego w tytule dzieła swego *Wiadomość o założeniu Uniw.* śp. Muczkowski nie położył roku, który do tytułu bardzo przypadał.

W niniejszej odpowiedzi nie przekonywam tu niewiernych żadnym aktem piśmiennym o roku 1347, który, mimo tego, że to dotąd zaszło, pozostaje jeszcze niezbitym, ale zdaje mi się, że za błahe rzeczy, za nic, za nikły stan Szkoły Głównej Kazimirowskiej brać od r. 1347 do 1364 nie można, gdy nawet śp. Muczkowski (str. 14 i 15) wyjmuje o niej z Długosza (po r. 1335 w historyi jego pod r. 1361) „te słowa: *„Kazimierz W. w miejscu obszernem i „rozległem przeszło 1000 kroków wzdłuż i wszerz „wynoszącem otwiera Szkołę powszechną i najozdobniejsze gmachy, sale, czytelnie i komnaty na mieszkania doktorów i mistrzów tej nowej szkoły prześlicznie buduje.* Mimo mogących się czynić zarzutów, nie będzie to nie do wiary, gdy wiadomo, że wiele przedtem byli już profesorowie, czemu nikt nie przeczy, że czasem instytucya istnieje, choć mieszkania odrębnego nie posiada lub go dokończonego nie ma. Do tego wszystkiego dodajmy, że Radymiński, mimo upatrywania w nim przesadności (skądby mógł wiarę tracić), nie tylko nie przesadzał (co innego styl wagą rzeczy podniesiony) w datach, w liczbach, ale owszem przeciwnie był jeszcze niedosadnym i dla tej niedosadności czyni mu śp. Muczkowski zarzut w tych słowach (str. 11): *„Kiedy na początku opisu* (Radymiński) *„wspomniał o sprowadzeniu przez Grota 3 profesorów, nigdzie nie nadmienia, że ich liczba pomnożoną została, a przecież w nadaniu sześciu, lub, „jeżeli nie przypuścimy, iż ciż sami w drugim roku Digesta wykładali, ośmiu profesorów prawa, „dwóch filozofii i jednego nauk wyzwolonych wyraźnie oznaczonych znajdujemy."* (To śp. Muczkowski przypisuje czasowi między r. 1347 a 1364). Dodajemy, dla czego nie mieć za złe Długoszowi, że się z miejsc pewnych, z cytacyj nie tłomaczy, i mimo tego na nim polegać, a mieć za złe Radymińskiemu, że temu samemu jest krzyw, i że takie tylko, jak następne, uspawiedliwienia się podaje: *„Nec „vestigiumullum praeter memoriam apud historicos, „Długossium, et manuscripta quaedam, quae inspexi, retinet eo loci Academus"* — dalej: *„Praeter supra memorata privilegia, acta universitatis, exceptis apud Joannem Długossum et alio quodam „manuscripto, aliquibus monumentis, nulla vidi"* (śp. M. str. 5. 6.)

Niniejszą odpowiedzą nie mam na myśli cienia zarzutu jakoby niestósownie było obchodzić pamiątkę 500letniéj rocznicy, licząc od r. 1364 w r. 1864 przypadającéj, ale nie rocznicy założenia, skoro staje się to założenie, jakem streścił, zadaniem dopiero, skoro ś. p. Muczkowski r. 1400 założenia Akademii oznaczył. 500letnią rocznicę mojem zdaniem należy obchodzić w duchu aktu Kazimierza W. z r. 1364 (w którym znać że powtarza co dawniéj zrobił, jak akt Władysława Jagiełły powtarza, co w wielu miejscach akt Kazimierza W. zawierał), który jest aktem układu z miastem stołecznem, z narodem, aktem wywołującym umowę, zaręczenie, że wola, dzieło, ofiara królewska na dobro kraju dawana szanowana i zachowywana będzie; z tego co w obec swéj Stolicy świata a przeto w obec świata [illegible] W roku 1864 niechaj Wszechnica Krakowska z narodem ten akt obchodzi, i tą pamiątką niechaj się bliżéj złączy z siostrami tego mianowicie świata cywilizowanego, z którego na początek z konieczności (gdy się kraj wtedy z supremátorami za rękę wziąść nie chciał czy nie mógł) brała wzór i znamię.

Z tego wszystkiego można widzieć, dla czego przychylam się za rokiem 1347.

Późniéj może osobnem dziełkiem dam obszerniejsze uwagi nad rokiem założenia Wszechnicy Krakowskiéj.

Nadmieniam w zakończeniu, iż w *Przeglądsie lekarskim* w N. 5 i w Dzienniku *Czas* N. 110 (pod zawiadomieniem o tymże Przeglądzie lekars.) zaszły pomyłki: w 1ym przypisywany mi rok 1377, w drugim 1367, w obu miejscach za rok 1347, za którym, jak tam powiedziano, przechylam się.

Kraków dnia 18 maja 1862.

Jan Radwański.

winien wśród takich okoliczności tem bardziéj zerwać niniejszem uwiadomieniem stosunki dyplomatyczne z rządem elektorskim, a w skutku tego dziś jeszcze Kassel opuścić, iż JKMość, najłaskawszy pan jego nie jest w stanie pojmować, aby zajście z dnia 12 b. m. nie zostawało w związku z radami i czynami, które przywiodły Elektorstwo Heskie do dzisiejszego stanu.

JKMość zastrzega sobie dalsze postanowienia, polecił jednak podpisanemu, aby przy wyjeździe swoim ze względu na sprawę która dała powód do wysłania jenerała Willisena, oświadczył co następuje:

Ze JKMość sądzi, iż samo się przez się rozumie, że postępowanie wyborcze odpowiednio do wyrażonego w dniu 13 b. m. upraszania Zgromadzenia związku niemieckiego, wstrzymanem będzie.

JKMość nie może jednak poczytać już przeto téj rzeczy za załatwioną.

Nie idzie tu jedynie o tymczasowe i wstępne kroki, lecz o stanowcze załatwienie całéj sprawy, a to nastąpić jedynie może przez istotne przywrócenie konstytucyi z r. 1831.

Rząd królewski wypowiedział to wielokrotnie, jako przekonanie swoje i jako szczerą radę. Nie może pominąć naznaczenia tego i teraz jako nieuniknionéj konieczności i warunku, od którego spełnienia zależeć będą przyszłe stosunki między Prusami a Elektorstwem.

Podpisany zamykając tem oświadczeniem swoje urzędowe stosunki z p. Tajnym Radzcą legacyjnym Göddaeus, korzysta z téj sposobności, aby zapewnić JWPana na nowo o swojem szczególnem poważaniu.

Ogłosiwszy powyżej akta względem sporu prusko-heskiego, *Stern Ztg* w wieczornym numerze swoim zamieszcza notę pruską do Wiednia z d. 6 b. m. i poprzedza ją następującemi słowy dla wyjaśnienia:

Rząd pruski dowiedziawszy się o rozporządzeniu wyborczem heskiem z d. 26 kwietnia, zaraz czynił surowe w Kasselu przedstawienia przeciw wykonaniu takowego, a równocześnie poruszył w Wiedniu myśl ostrzeżenia Hesyi na drodze związkowéj przed tego rodzaju postępowaniem wyborczem. Zdaniem wszelako gabinetu wiedeńskiego nie można się było spodziewać przychylenia się większj części rządów związkowych do tego kroku. Jako odpowiedź na staranie Prus w Kasselu wyszło rozpisanie wyborów. Z tego powodu rząd królewski następującą pod d. 6 b. m. depeszę przesłał do posła królewskiego w Wiedniu, bar. Werthera:

Berlin 6 maja 1862.

JW. Baronie!

JWPan uwiadomiony już zostałeś telegraficznem doniesieniem, że zamiar odciągnienia Elektora heskiego przez Związek od wykonania rozporządzenia z d. 26 kwietnia i rozpisania nowych wyborów, nie powiódł się. Tym sposobem rzecz ta doprowadzoną została do ostateczności, i na niej musi bezpośrednio się rozstrzygnąć.

Nie możemy pominąć ani bezwzględnego lekceważenia naszych wypowiedzianych zdań, jakie leży w ostatnim postępku rządu heskiego, ani też niebezpieczeństw, jakie pociąga za sobą sposób wymuszania wyborów mniejszości. Wyzywający charakter najnowszych rozporządzeń jest tego rodzaju, że niemożemy działania naszego czynić zawisłem od zwłoki i chwiejności w Frankfurcie. Zdaniem naszem rząd ces. austryacki również jak my czynić tego niemoże.

Zdecydowani przeto jesteśmy postawić rządowi elektorskiemu wezwanie, ażeby cofnął rozporządzenie z d. 26 kwietnia wydane wprost przeciw naszemu wspólnemu wnioskowi z d. 8 marca i wogóle zawiesił całe postępowanie wyborcze. Ażeby żądaniu temu dać nacisk, JKmć wyśle do Kasselu swojego jenerał adjutanta i wielkiego koniuszego, jenerał-porucznika Willisena z listem do Elektora.

Jeżeli Elektor żądaniu temu się podda, znajdziemy w tem należyte zadosyć uczynienie a zarazem i rękojmię, iż rzeczywiście wejdzie on na drogę naznaczoną w naszym wspólnym wniosku z d. 8 marca.

Gdyby zaś Elektor odrzucił nasze żądanie, najbliższem i bezpośredniem następstwem tego byłoby odwołanie naszego posła z Kasselu, a oraz oświadczenie, że Król Jmć w dalszym przebiegu działać będzie stosownie do okoliczności i tylko radzić się będzie interesu Prus, który jest bezpośrednio dotkniętym następstwami przesadnych kroków rządu heskiego.

Stosunek nasz do wniosku z d. 8 marca wcale się przez to nie zmienia. Owszem zwrócimy równocześnie uwagę wszystkich rządów związku niemieckiego na to, że postępowanie rządu heskiego najdobitniej dowodzi potrzeby spiesznego głosowania w Związku i prostego przyjęcia wniosku austryacko-pruskiego. Przypuszczamy z góry, że takowe nastąpić może najpóźniej w ciągu dwóch tygodni.

Rząd ces. austryacki znajduje się zdaniem naszem w obec rządu heskiego w tem samem co i my położeniu, jakkolwiek niebezpieczeństwo nieuniknionego zamieszania w Hesyi nie dotyka go tak blisko jak nas. Poczytalibyśmy za rzecz naturalną i pożądaną, gdyby się już teraz rząd ces. austryacki zdecydował na podobną naszej misyę do Kasselu. Krok taki ze strony obu rządów nie znalazłby jak przewidzieć można żadnego u Elektora oporu, a cieszylibyśmy się, gdyby w ten sposób dało się za wspólnem działaniem sprawę tę rozwiązać.

Ażeby równoczesne wysłannictwo mogło z Wiednia nastąpić, wstrzymamy jeszcze wyjazd tutejszego posła, dopóki JWPan nie zawiadomisz nas o przyjęciu tego pisma ze strony hr. Rechberga, względem czego oczekuję doniesienia telegraficznego.

Upraszam JWPana, abyś natychmiast z p. Ministrem cesarskim spraw zagranicznych pomówił, i upoważniam JWPana do dania mu odpisu tej depeszy.

Proszę przyjąć i t. d. *Bernstorff.*

Dalej pisze znów *Stern Ztg:* Ck. Minister spraw zagranicznych nie znalazł się w położeniu obiecania nadzwyczajnéj misyi ze strony austryackiej do Kasselu, jaką Prusy w depeszy tej zapowiedziały; ale zaproponował znów, aby w razie zaniechania misyi jenerała Willisena, wyjednać na nadzwyczajnem posiedzeniu związkowem na dzień 10 maja zwołać się mającem, uchwałę związkową, w któréj rząd elekt. heski proszony będzie o zawieszenie rozpoczętego postępowania wyborczego. Rząd pruski sądził, że niepowinien odmówić gabinetowi wiedeńskiemu i tego dowodu przyjacielskiej usłużności, i oświadczył gotowość swoją, że czekać będzie rezultatu posiedzenia sobotniego. Gdy zaś uchwała związkowa w skutku sprzeciwienia się Hesyi nie przyszła w sobotę do skutku, jenerał Willisen odjechał nazajutrz do Hesyi.

Takie są dokumenta i wyjaśnienia podane przez ministeryalny organ pruski, a które przedstawiają stanowisko obu mocarstw niemieckich i stan kwestyi aż do zerwania stosunków dyplomatycznych między Berlinem a Kasselem.

W obec tych oświadczeń utrzymywała *Gazeta Kasselska*, że p. Bernstorff tłumaczył się przed posłem heskim, iż wojsko stojące na granicy nie ma żadnych względem Hesyi zamiarów. Gazeta rzeczona podaje mniej więcej podobnie treść not powyżej ogłoszonych i czyni nad niemi tę uwagę, iż Prusy chciały ubiedz zwykłą kolej związkową i żądają teraz zadosyć uczynienia niewiedzieć za co. Zachowanie się rządu heskiego w obec Willisena nie miało w sobie nic niezwykłego, a wszystkie w tym względzie doniesienia dzienników pruskich oparte są na oszczerstwie. Cała rzecz ogranicza się na tem, że Elektor nie rozpieczętował pisma sobie wręczonego, gdyż nie jest zwyczajem rozpieczętować takowe w obecności wysłańca. Z przedstawienia *Gazety Kasselskiej* i polemicznych jej artykułów, to tylko się pokazuje, że chce ona uważać Willisena za prostego oddawcę depesz, a nie za dyplomatycznego wysłannika i powiernika królewskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 maja. Pierwsze ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubespieczeń od ognia od czasu otwarcia jego czynności nastąpi w dniu 2 i następnych czerwca b. r. Jeszcze w miesiącu lutym w czasie ogólnego Zebrania Członków tutejszego Towarzystwa rolniczego, wielu obywateli zamieszkałych w odleglejszych obwodach wyraziło życzenie zbliżenia czasu Wystawy rolniczo przemysłowéj w Tarnowie z ogólném zgromadzeniem Towarzystwa Ogniowego, aby tym sposobem za jedném wydaleniem się od zajęć gospodarskich mogli być obecnymi na zgromadzeniu Towarzystwa Ogniowem i Wystawie.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Tarnowie otwartą zostanie w dniu 4tym czerwca to jest w środę, a zakończy się w sobotę. W tym ostatnim dniu w godzinach południowych nastąpi rozdawanie nagród w medalach i pochwałach tudzież losowanie przedmiotów na wystawie zakupionych. W d. 4 czerwca odbędzie się loterya fantowa w sali teatralnéj na korzyść wsparcia Nadwiślan powodzią Wisły w lutym i marcu b. r. dotkniętych. Przed losowaniem ogłoszony zostanie publicznie spis przedmiotów na fanty do wygrania przeznaczonych, których dotąd jest przeszło 600, a widzieć je można wystawione na widok publiczny za opłatą wstępnego. Losy na tę loteryę po cent. 30, na loteryę zaś Wystawy rolniczo-przemysłowéj po złr. 2 w. a. można nabywać do dnia 30 b. m. w biórze Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Komitet Towarzystwa Rolniczego ogłasza od kilku dni w inseratach uzyskane ułatwienie w dostawie koleją żelazną galicyjską przedmiotów na wystawę do Tarnowa przesyłać się mających po cenie zniżonéj do jednego centa od cetnara cłowego na milę. Zwracamy uwagę na to ogłoszenie pp. Wystawców, mianowicie zaś na wczesne postaranie się o poświadczenia w urzędach powiatowych lub obwodowych, iż przedmioty przez nich przesyłać się mające są rzeczywiście na Wystawę przeznaczone; świadectwa te bowiem winny być przy oddawaniu przedmiotów dołączone do listów dróżnych. Namiestnictwo galicyjskie za staraniem Komitetu Towarzystwa wydało już stósowne polecenia wszystkim urzędom powiatowym względem udzielania pomienionych świadectw (patrz inseraty w *Czasie* z 23 maja b. r.).

Wystawa tegoroczna w Tarnowie przewyższy może wszystkie wystawy w prowincyi naszéj dotychczas urządzane, gdyż jak się dowiadujemy, już przeszło 300 sztuk żywego inwentarza nadesłać zadeklarowano, niewspominając o okazach machin, narzędzi i płodach rolniczych i przemysłowych. Przygotowania dla umieszczenia przedmiotów nadesłać się mających na Wystawę znacznie postąpiły. Dla pomieszczenia zaś wystawców, członków Towarzystwa Roln. i gości zwiedzających wystawę, komisya wystawy poczyniła starania, aby były mieszkania do najęcia w domach prywatnych, o ile kilka hoteli w Tarnowie nie zdoła zadość uczynić potrzebie. Dla mieszkańców Krakowa nastręczy się dogodność zwiedzania Wystawy z mniejszym kosztem i to w ciągu jednego dnia, przez urządzenie na ten czas pociągów spacerowych na kolei żelaznéj. Pociągi te wychodziłyby z Krakowai o 6téj godzinie rano a z Tarnowa o godzinie 8méj wieczór, za opłatą o połowę zniżoną. Szczegóły bliższe będą zapewne wkrótce ogłoszone.

— Wpadł nam w rękę szematyzm szkolny gimnazyów i szkół realnych w monarchii austryackiéj, wydrukowany w Pradze r. 1860. Jest to książka nie mająca cechy urzędowéj i układana przez autora po części z urzędowych źródeł. Oczywiście, że przedewszystkiem przeglądaliśmy w niéj spis profesorów szkół galicyjskich. Od tego czasu dużo się zmieniło, jedni profesorowie przeniesieni na inne miejsca, drudzy zupełnie wyszli ze służby, a wielu nowych przybyło. Co do narodowości tych profesorów, przy niektórych z nich jest ona wymienioną wyraźnie, przy innych zaś nie, albowiem układacz tego spisu oznajmił z góry w objaśnieniach pod lit. *d)* i *e)* „Język podany podług miejsca urodzenia i ojczyzny, jest językiem ojczystym tego krórego tyczy.“ „Jeżeli się w tym samym kraju urodził i ma tam posadę, niebędzie już to podług miejsca urodzenia powtórzonem.“ Z tego wnosząc zdawałoby się łatwo wykazać narodowość profesorów w Galicyi urodzonych i zajmujących posady. Wszelako napotykamy tam wyjątki od tego domyślnego prawidła, które mogą być chyba skutkiem błędów drukarskich, boć niemożna przypuścić, aby ktoś z nazwiskiem polskiem w Polsce urodzony miał się uważać za potomka obcéj narodowości. Taką niezgodną z zdrowym rozumem wzmiankę dostrzegliśmy przy następujących tylko nazwiskach w Galicyi: Franciszek Simiginowicz w Drohobyczy, rodem z Czerniowiec, niemiec; Ludwik Klemensiewicz dyrektor w Krakowie, rodem z Sącza, niemiec; Piotr Paszkowski w Krakowie, rodem z Sadogóry, niemiec. Trudno przypuścić, by się wymienieni profesorowie sami podawali za obcych narodowością, zwłaszcza, że się inni profesorowie w kraju naszym nie taili ze swoją. I tak np. p. Cholawa nazwał się Czechem, p. Nedok niemieckim Słoweńcem, p. Palmarin urodzony w Galicyi, z rodziny obcéj narodowości, przyznał się zarówno do narodowości niemieckiéj jak i polskiéj. Jeżeli więc wyjdzie następna edycya tego szematyzmu, może zajdą i w tym względzie jakie sprostowania, tem bardziéj, że w roku 1862 nie zdaje się być niebespiecznem przyznać się do swojéj narodowości, skoro półurzędowa *Donau Ztg* pisze pod d. 22 maja r. b. „Czysto narodowe dążenia, to jest takie, które w urzędzie i szkole chcą jak najrozleglejszą zyskać przestrzeń dla języka krajowego, są w oczach naszych wolne od niebespieczeństwa i uprawnione.“

— Jutro w niedzielę dnia 25 maja, Ś. Urbana papieża; w poniedziałek dnia 26 maja, Ś. Filipa Nereusza.

SPRAWOZDANIE

Z posiedzeń Sądu kryminalnego w Krakowie w dniach 7go i 9go maja.

Prezes: radzca sądu krajowego Ligotzki; *Sędziowie*: radzca sądu krajowego Hawliczek, radzca sądu komitatowego Loderer, radzca sądu obwodowego Ettmajer, adjunkt Goebel; *Podprokurator*: Schimeczek; *Protokolista*: Łuszczyński; *Obrońca*: adwokat Dr Machalski.

W dniu 11 października 1861 r. przywieziono do Chrzanowa włościanina Kazimierza Sendora z Płazy z nogą lewą nad kostką od postrzału strzaskaną. Lekarz miejscowy uznał poranienie za niebezpieczne i spiesznego ratunku wymagające, polecił przewiezienie bezzwłoczne Sendora do kliniki krakowskiej i uczynił relacyę o tym wypadku do sądu powiatowego. Sąd śledczy następującą od Sendora otrzymał opowiedź istoty czynu: Na parę godzin przed wschodem słońca 10go października z. r. wyszedł on z domu po sól do Kwaczały; po drodze przechodząc przez Siemotę wstąpił na pole dworskie i zaczął kopać ziemniaki. Ledwie ukopał półtory miarki, gdy zobaczył jak pan Zimmermann właściciel tego folwarku ze strzelbą przewieszoną przez ramię zbliżył się do niego. Zaczął wtedy uciekać, postrzelił go w tem p. Zimmerman w nogę i strzaskał mu ją tak, że dalej postąpić nie mógł. Potem przyszedłszy do niego, rzekł mu: Masz bestyo! i chciał, żeby z nim szedł na folwark, lecz gdy kroku dalej ruszyć się niemógł, zostawił go na polu i odszedł. Tymczasem Sendor obwiązał sobie postrzeloną nogę i przywlókł się do domu o cztery staje odległego, gdzie mu córka nogę w szczypy osadziła, szmatami owinęła i zimną wodą obłożyła. Niemogąc dostać fary, został w domu przez dzień i noc, poczem go do Chrzanowa odwieziono.

To zeznanie stwierdził Sendor przysięgą. Gdy go przywieziono do szpitalu krakowskiego spostrzeżono, że zgorzelizna przystąpiła do rany; amputowano mu więc nogę niżej kolana lecz bez skutku, bo zgorzelizna posunęła się dalej i 19go października Sendor rozstał się ze światem.

Lekarze sądowi po zbadaniu rany w nodze odciętej, oświadczyli, że pochodziła od strzału, który kość goleniową śrótem zupełnie strzaskał, że w skutek tego nastąpiło zapalenie a następnie zgorzelizna i śmierć Sendora. Smierć była więc skutkiem postrzału; lecz dodali lekarze, przy niezwłocznem użyciu stosownych środków i odpowiedniego opatrzenia rany, mógł jej Sendor uniknąć.

Na tej opinii lekarskiej i zeznaniu Sendora oparł prokurator zaskarżenie przeciwko Zimermanowi o zabójstwo popełnione na Sendorze w myśl § 140 i § 134 kod. kar.

Obwiniony w śledztwie usprawiedliwiał czyn swój w ten sposób, iż owéj nocy wyszedłszy wedle zwyczaju swego około 12éj godziny w celu dopilnowania, czy wszystko jest na swojem miejscu i pozamykane, spostrzegł, że psów nie ma ani na dziedzińcu ani w budach. Przelazł więc przez mur ogradzający i usłyszał szelest w ziemniakach pod folwarkiem. Domyślając się, że psy, które poszły zapewne za obcemi, lub może szukały jam mysich, chciał je zawołać. Lecz będąc sam jeden w czystem polu wśród ciemnéj nocy i w okolicy słynnéj ze złodziei, od których był kilkakrotnie nawiedzany a nawet raz gwałtownie napadnięty, postanowił wrócić i wziąść broń. Przelazł więc przez mur do mieszkania, wziął dubeltówkę nabitą i powtórnie wyszedł na pole. Uszedłszy około sto kroków i słysząc szelest w ziemniakach, wystrzelił w tym kierunku, zkąd pochodził, aby odstraszyć psy obce a swoje do domu zagonić. W tem po wystrzale spostrzegł trzy postacie ludzkie podnoszące się z ziemi i wprost postępujące ku niemu. Widząc co się święci, podniósł strzelbę w kierunku osób, lecz po nad ich głowy, a chcąc je odstraszyć strzałem, spuścił kurek. Kapsla pękła i spaliła lecz strzał nie padł. Zawiedziony w owéj obronie cofa się wziąwszy strzelbę pod ramię i trzymając ją pochyło ku ziemi, gdy nagle strzał przetrzymany w rurze padł. Owe trzy postacie znikły a on doszedłszy do miejsca, gdzie był znalazł tam człowieka siedzącego na ziemi, który narzekał i jęczał. Chcąc go przyaresztować a w razie potrzeby dać mu pomoc, wezwał go, aby z nim szedł na folwark. Gdy ten się wzbraniał, Zimmermann sam poszedł do mieszkania, obudził przyjaciela swego z którego dubeltówki właśnie był wystrzelił, opowiedział mu co się stało i zaświeciwszy latarkę razem z nim jeszcze raz poszedł na pole. Wszelako pomimo długiego szukania nieznaleźli już owego człowieka, lecz tylko worek z ziemniakami, kapelusz chłopski słomiany i kostur, co wszystko z sobą zabrali.

W taki sam sposób tłumaczył się i dzisiaj obwiniony na audyencyi publicznéj. Obrońca widząc, iż okoliczność napomknięta w opowiadaniu obwinionego lecz nieudowodniona, tj. że strzelba, z któréj strzelał owéj nocy, ma tę wadę, że strzał przetrzymuje, może przyczynić się znacznie do obrony, zażądał wezwania na audyencyę świadków znających dokładnie tę strzelbę, oraz dwóch ruśnikarzy jako w sztuce biegłych dla sprawdzenia powyższéj wady; również z uwagi, że opinia lekarska wymagała jeszcze bliższych wyjaśnień, zawezwani zostali lekarze sądowi.

Ci wyjaśniając szczegółowo poprzednio przez siebie daną opinię, orzekli, iż samo postrzelenie i zdruzgotanie kości w nodze, niebyłoby pociągnęło koniecznie za sobą śmierci Sendora; wydarzają się bowiem podobne przypadki kończące się zupełnem zrośnięciem kości i wyzdrowieniem postrzelonego. Wtem zaś przypadku inne powody, nie wprost ze strzału pochodzące, stały się przyczyną jego śmierci, mianowicie, że zaraz po strzale sam związał spodniami nadwerężoną nogę, tym sposobem bowiem kości zdruzgotane ostremi końcami wpiły się w muszkuły i nerwy kalecząc takowe i pociągając za sobą zapalenie, które wzmódz się musiało, gdy Sendor, jak sam utrzymuje, przez cztery staja, jak zaś świadkowie utrzymują, przez ćwierć mili wlókł się do domu przez zagony, kamienie, doły i wzgórza, przezco noga uderzając co chwila o ziemię, tem mocniej uszkodzoną została. Najszkodliwszem zaś było ściągnięcie nogi w łupki, bo kości potrzaskane i ostremi końcami wewnątrz sterczące tem bardziej muszkuły i nerwy nadwerężyć i pokaleczyć musiały. W końcu gdy z zapaloną nogą chorego o półtorej mili do Chrzanowa a ztamtąd sześć mil do Krakowa wśród ciepłego dnia wieziono, przystąpienie zgorzelizny stało się prawie koniecznem.

Swiadkowie wezwani, a między niemi sam właściciel strzelby jednomyślnie zeznali, iż strzelba ma wadę przetrzymywania strzału, że doświadczali tego często na polowaniach, że po spaleniu kapsli strzał z niej dopiero w kilka sekund później wypadał, co było nawet często powodem żartów z właściciela i jego strzelby.

W sztuce biegli ruśnikarze, po rozłożeniu strzelby w obec sądu, zgodzili się zupełnie na to samo podając za przyczynę tej wady, że u prawej rury kominek jest zbyt długi, iż kanał palny prawie do połowy zatyka, przez co zbyt wiele osadu po strzale w tem miejscu się zgromadza. Ten osad przy nabijaniu najpierwéj dostaje się do kominka i przecina komunikacyę między prochem a kapslą. Ponieważ zaś sam jest palny mając w sobie części saletry, więc tli się zapalony od kapsli a dopiero później w kilka sekund proch się od niego zapala i wystrzela. P. Hoeffelmajer podał za przykład wypadek, którego ślad dotąd widać na powale strzelnicy tutejszej, gdy jeden ze strzelców po spaleniu kapsli sztuciec wniósł do sali a ten w 5 do 6 sekund wystrzelił i kulę w powale osadził.

Po tych wywodach odstąpił c. k. Prokurator od zaskarżenia o zabójstwo, wnosząc natomiast oskarżenie o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia cielesnego i żądając na obwinionego kary ciężkiego więzienia na półtora roku zaostrzonego postem dwa razy w tygodniu.

Obrońca utrzymywał głównie brak istoty zarzuconéj zbrodni. Cały dowód takowéj opierał się na zeznaniu poszkodowanego, które jakkolwiek przysięgą stwierdzone, niemiało żadnéj wartości. Poszkodowany bowiem wyznał sam, że poszedł na kradzież ziemniaków dworskich. Jeżeli prawo zakazuje odbierania przysięgi od świadka zostającego pod śledztwem, jakżeż sędzia śledczy mógł tak dalece zapomnieć się, iż przypuścił do przysięgi Sendora przyznającego się do kradzieży, na którą się wybrał w ciemną noc uzbrojony kosturem? Jego to należało najpierwiéj oddać pod śledztwo, nie zaś na świadka powoływać. Przysięga jego wbrew oczywistym przepisom prawa odebrana, uważaną być musi za żadną. Zeznania jego są nadto niepewne i sprzeczne. Jeżeli bowiem uciekał za zbliżeniem się obwinionego, jakże mógł widzieć, że właśnie mierzył on do niego i wystrzelił? A ponieważ głównie o to chodzi, czy strzał padł z umysłu i zamiaru, czyli też przypadkowo, zeznanie Sendora, który uciekając niemógł widzieć co się za nim dzieje, nic niedowodzi. Zważywszy zaś z drugiéj strony na wiek już podeszły obwinionego, w którym wszelkie gwałtowne namiętności i uniesienia dawno wygasły, zważywszy, że napadnięty już raz w domu własnym przez czterech hultajów wdzierających się oknem do jego mieszkania, przecież żadnego niepostrzelił, jakkolwiek w obronie własnéj mógł to był uczynić mając strzelbę i pistolety pod ręką; zważywszy daléj nienaganne dotąd życie jego i opinię w sztuce biegłych, przyjąć należy, iż opowiadanie obwinionego jest prawdziwe, a nieszczęśliwe wydarzenie nie zamiarowi postrzelenia Sendora przypisać, lecz raczéj na karb wadliwości strzelby położyć należy.

Sąd przychylił się do zdania obrońcy uznając oskarżonego niewinnym tak zabójstwa jako i ciężkiego skaleczenia, uznał go natomiast winnym przekroczenia przeciwko bezpieczeństwu życia i skazał go na 8 dni aresztu.

Przeciw temu wyrokowi założył c. k. Prokurator rekurs. *M. K.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 maja. Dziennik *Esprit public* pisze: Rząd postanowił prowadzić dalej wyprawę w Meksyku. Tenże sam dziennik donosi, iż rząd włoski przeczuwa że w Medyolanie ukrywa się Mazzini. (Ta ostatnia wiadomość zdaje się zupełnie mylną wieścią w Paryżu tylko krążącą; w zamierzonéj wyprawie do Tyrolu miał udział odcień Garibaldzistów może z wiadomością Garibaldego, lecz nie Mazziniego, który nie używa w tem stronnictwie wpływu. P. R. Cz.).

Turyn 23 maja. Król powrócił tu dzisiaj z Neapolu.

Madryt 22 maja (przez Paryż). Rząd angielski zawezwał Hiszpanią, ażeby traktat londyński względem wyprawy do Meksyku uznała już za rozwiązany i pochwaliła postępowanie pełnomocników.

Sztutgart 22 maja. Izby odroczone zostały na czas nieoznaczony. Rząd przyrzeka wstrzymać postanowienie swoje co do traktatu handlowego francusko-pruskiego aż dopóki nie zasięgnie zdania reprezentacyi kraju.

Kopenhaga 22 maja. *Faedrelandet* donosi: W tych dniach wydano rozkaz zakładania fartyfikacyj w dworcach kolei żelaznéj w Altonie i Büchen.

Z wewnętrznych spraw austryackich ciągle jeszcze główne miejsce naznaczone jest obradom wydziału finansowego nad podniesieniem podatków. Wczoraj rozdano już w Izbie deputowanych sprawozdanie wydziału tudzież wnioski większości i mniejszości. Ze spraw zewnętrznych heska sprawa zajmuje o tyle, że się w niej stosunek Austryi do Prus objawia. Nominacya p. Bismarka na posła pruskiego w Paryżu niechętnie jest w Wiedniu widzianą.

W rządzie rosyjskim jest ciągle walka między partyą wsteczną, chcącą utrzymać w całej sile system despotyczny i stan wojenny, szczególnie we wszystkich polskich prowincyach, a partyą połowicznego i niepewnego postępu, która chciałaby drobnemi reformami, a raczej ich ogłoszeniem zaspokoić potrzeby i prawa narodowe. Pierwsza ma istotną ciągle przewagę i posyła pochwały i gratyfikacye jenerałom, gubernatorom i oberpolicmajstrom odznaczającym się w ucisku i wykonywującym wytrwale jej system; gdy zaś druga partya chwilowo cząstkę wpływu uzyska, obwieszcza jaką połowiczną reformę, reformę niezmieniającą systemu, a zarazem niemogącą być obok niego szczerze wykonaną. Według ostatnich wieści z Petersburga, ta partya połowicznego postępu znów na chwilę wpływ uzyskawszy, przeprowadziła zatwierdzenie, podobno ze zmianami, projektu reorganizacyi szkół i wychowania publicznego w Kongresówce, a marg. Wielopolski popierający ten projekt, miał wstrzymać swój wyjazd z Petersburga. Lecz to wahanie się w rządzie między wstecznością a połowicznym postępem, jest tylko, że tak powiemy, w teoryi, w pisanych rozporządzeniach; w rzeczywistości zaś system samowolności i despotyzmu niezmieniony, a wykonanie jego w Kongresówce i w prowincyach polskich jest ciągle w rękach jenerałów i policmajstrów, którym interes i chciwość nietylko nakazuje spełniać go najściślej, lecz wszelkiemi środkami utrzymywać go i utrwalać, a wszelkie reformy, nawet te drobne i połowiczne jakie są ogłaszane, wstrzymywać w wykonaniu. Dla tego, chociaż głoszą wieści z Petersburga, że wyprawione już zostało rozporządzenie do Warszawy, aby czynić przygotowania do otwarcia w roku przyszłym tak zwanéj Szkoły głównej, to jest uniwersytetu, a przedewszystkiem wydziałów prawnego i filozoficznego; i chociaż kraj cały z upragnieniem oczekuje otwarcia uniwersytetu i zupełnej reorganizacyi wychowania publicznego odpowiednio do praw i potrzeb narodu, jednak przewidujemy, jakie przeszkody i zawady stawiać będzie zarząd policyjno wojskowy rosyjski wykonaniu i tego początkowego w reorganizacyi szkół rozporządzenia, jeżeli takowe nastąpi, jak będzie usiłować zwichnąć go przy spełnieniu; boć zresztą przy utrzymaniu dzisiejszego systemu policyjno-wojskowej samowolności, żadna reforma, żadne prawo nie jest możebne.

Długie a wyraźne oczekiwanie na zmianę tego systemu samowolności rządowéj wywołuje coraz szersze nieukontentowanie i oburzenie w Rosyi. Nieukontentowanie to,—które objawiło się jeszcze w roku zeszłym w uniwersytetach, szczególniéj petersburgskim i moskiewskim i w całéj młodzieży, następnie na zgromadzeniach szlacheckich w Petersburgu, w Moskwie, w Twerze itd. gdzie dość otwarcie żądano konstytucyi i usunięcia biurokratycznego systemu i germańsko-despotycznéj partyi od rządu, — objawiać się teraz zaczyna w armii. Lecz oburzenie i nieukontentowanie nie jest jeszcze tak głębokie, jak niektóre wieści głosiły; sięga tylko niektórych warstw wojskowych; jednak z każdym dniem staje się powszechniejsze. Oburzenie to wyraża się najprzód niechęcią lub nienawiścią do stronnictwa germańskiego i jenerałów niemieckiego rodu, którym przypisują wszystko złe; im przypisują, iż wojsko rosyjskie plami się ciągle krwią niewinną w Polsce i w saméj Rosyi i używane jest do tłumienia wszelkiego swobodnego dążenia narodów.— Szczegółowe doniesienia z Warszawy podaje nasz korespondent w liście wyżéj zamieszczonym.

Wybory prezydium Izby deputowanych w Berlinie wypadły tak jak w przeszłym sejmie: prezes Grabow, wiceprezesowie Behrend i Bockum-Dolffs. Obejmując krzesło prezydyalne na cztery tygodnie mówił Grabow o jedności króla z narodem i nietykalności korony, a potrzebował tej formuły konstytucyjnej, żeby tem wyraźniej zaprzeczyć ministerstwu, które w okólnikach wyborczych postawiło pytanie: „czy królewskość czy parlament?“ Na to odpowiada Grabow: „Królewskość konstytucyą zawarowana z Izbą deputowanych wierną konstytucyi.“

W sporze hesko pruskim nic nowego niezaszło, o ile wiadomości berlińskie do wczoraj wieczora sięgają. Przeciw przytoczonemu już przez nas oświadczeniu *Gazety kasselskiej*, jakoby hr. Bernstorff na zapytanie posła heskiego odpowiedział, iż przygotowania zbrojne nie odnoszą się do Hesyi, *Stern Ztg* utrzymuje, że *Gaz. kasselska* błędnie pojęła słowa ministra. Organ rządu pruskiego nie przytacza wprawdzie tych słów, lecz tylko zapewnia, że były one tego rodzaju, iż posłowi heskiemu niemogły żadnej zostawić wątpliwości pod względem rzeczywistego groźnego położenia i stałej woli Prus co do zakończenia teraz zajść heskich.

Sejm włoski, który przez półtora miesiąca był odroczony, ma rozpocząć posiedzenia w dniu 3cim czerwca. W Izbie deputowanych ma naprzód przyjść pod rozprawy traktat handlowy z Francyą, a w senacie projekt do ustawy o ujednostajeniu monety.— W dniu 18 b. m. odbył się w Bergamo uroczysty pogrzeb trzech ludzi, którzy zginęli przy starciu z wojskiem w czasie odbijania uwięzionych w tém mieście. Dziennik *Santinella Bresciana* z 19go t. m. opisując pogrzeb, za którym szła większa część ludności miasta, donosi, że na smętarzu przemówił ksiądz Salvoni, zachęcając do zgody, miłości i wzajemnego przebaczenia oraz z nieporozumienia wynikłych. Urzędowy raport tłumaczy strzał żołnierzy, że posterunek z 8 żołnierzy w przedsionku więzienia stojący, nie dał nawet ognia gdy wyłamano bramy więzienia, lecz dopiero gdy niezważając na skrzyżowane przed dalszemi drzwiami bagnety tegoż posterunku, 300 osób które wtargnęły do więzienia, chciały wydrzeć broń żołnierzom. — Potwierdza się mniemanie, iż rząd włoski, powstrzymany przez siebie w wykonaniu zamiar wyprawy do Tyrolu stawiać będzie za dowód, iż sprawa włoska nie może stać dłużéj na dzisiejszém stanowisku.

W Paryżu zajmuje w tej chwili świat polityczny przeważnie spawa meksykańsa, a raczej łączące się z nią nieporozumienie między Francyą a Wielką Brytanią i Hiszpanią. Liberalne dzienniki francuskie *Siècle, Opinion Nationale*, *Presse* występują przeciw dalszemu prowadzeniu téj wyprawy; gdy przeciwnie rząd francuski posyła ciągle żywność i posiłki do Meksyku. Niektóre dzienniki paryskie z 22go zajmują się bardzo gorliwie sprawą heską, chociaż w ogóle okazują w swych artykułach wielką nieznajomość téj sprawy.

Ostatnie wiadomości od granic Hercegowiny i Czarnogóry oraz z Carogrodu zapowiadają, iż walka, jaka tam toczy się między ludnością słowiańską do niepodległości dążącą lub swą odwieczną niepodległość obronić pragnącą, a wojskami tureckiemi, zwiększy się jeszcze i na szerszy rozwinie się rozmiar. Gdy z jednéj strony depesza z Carogrodu twierdzi, iż sułtan polecił, aby wojska jego wkroczyły do Czarnogóry, nieuznając jéj niepodległości; z drugiéj strony doniesienia z Cetynii utrzymują, iż ks. Mikołaj i senat zawezwali wszystkich Czarnogórców pod broń przeciw Turkom. Tak więc Czarnogóra, która dotąd urzędowo była niby neutralną w walce powstańców hercegowińskich z Turkami, wystąpi teraz otwarcie do boju. Co się tyczy nieuznania niepodległości Czarnogóry przez Turcyą dzisiaj, w chwili jéj rozprzężenia i słabości, powiemy jedynie, że Turcya w czasach swéj największéj potęgi nie mogła złamać Czarnogóry, chociaż ją nieraz mieczem i ogniem zniszczyła, a Czarnogóra wówczas nawet umiała utrzymać swoją niepodległość. Przypomnieć tu także winniśmy, iż Francya już dawniéj protestowała przeciw wkraczaniu wojsk tureckich do Czarnogóry.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Frankfurt 24 maja. Na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu Bundestagu przyjęto wniosek austryacko-pruski z d. 8go marca względem przywrócenia konstytucyi heskiej z r. 1831. Poseł hesko-elektorski oświadczył pod zastrzeżeniem poddanie się uchwale.

Bruksela 24 maja. *Indépendance belge* z dnia dzisiejszego donosi: Thouvenel polecił posłowi francuzkiemu Benedetti udzielić rządowi włoskiemu notę, w której wyrażone jest głębokie ubolewanie z powodu wypadków w Bergamo i w Brescii, jako zagrażających utrwaleniu się jedności Włoch.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 24 Maja.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	353	349
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	76¾	75¾
Srebro nowe	złr.	132	130
Półimperyały rosyjskie	„	0 85	10 65
Napoleondory 20-fr.	„	0 67	10 52
Dukaty holenderskie ważne	„	6 34	6 24
„ austryackie	„	6 36	6 26
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	86⅔ —	85⅚ —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	82 75	82 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	73 —	72 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	84 25	83 35
Akcye kolei gal. bez kup. zupełnie wpłacone	„	238	236
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	102	101¼

Wiedeń 24 Maja (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	70	85
5% Pożyczka narodowa	83	80
Akcye banku narod. wiedeńs.	837	—
„ banku kredytowego	214	60
Srebro	131⅕	—
Londyn 10 funt. szterl.	132	75
Dukat pojedynczy	6	33

Wiedeń 23 Maja.

Pożyczka skarbowa.

5% Metaliki na wal. austr.	66 80	66 60
5% Pożyczka narodowa	84 30	84 15
5% Metaliki na mon. konw.	70 90	70 70
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	88 25	87 75
5% „ „ węgierskie	73 50	73 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 50	73 50
5% „ „ galicyjskie	72 75	72 25
5% „ „ bukowińskie	70 75	70 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 —	70 50
5% Pożyczka nowa wenecka	101 —	100 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	101 —	100 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 25	87 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	81 —	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	97 70	97 50
„ „ „ z r. 1839 całe	142 —	141 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	97 25	97 —
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	135 60	135 40
„ tryestskie na 4½%	128 —	127 25
„ żeglugi par. na Dunaju	102 —	101 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	102 —	101 50
„ Księcia Salm „ 40 „	40 —	39 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „	37 10	36 60
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 25	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 50	37 10
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 30	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 60	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	839	833
„ zakładu kredytowego	215 60	215 40
„ żeglugi parowej na Dunaju	447	444
„ kolei północnej Ces Ferd.	2135	2132
„ „ rządowej	273 50	273 —
„ „ zachodniej Ces Elżb.	164 75	164 25
„ „ Pardubickiej	132 50	132 20
„ „ Nadcisańskiej	47 —	47
„ „ Południowej	290 —	289 —
„ „ Galicyjskiej	237 25	236 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	111 50	111 25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	111 75	111 50
Genua 100 lirów piem.	6½		—
Hamburg 100 marków	3	99 —	98 75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	3	132 75	132 50
Paryż 100 franków	3½	52 45	52 40

Waluty.

Cesarkie korony	—	18 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 34	6 32
„ „ obrączkowe	6 34	6 32
Złoto *al marco*		—
Napoleondory	10 62	10 59
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	—
Luidory	—	—
Suwereny angielskie	13 45	13 40
Imperyały rosyjskie	10 90	10 85
Srebro	132 —	131 —
„ kupony	132 —	131 50
Talary związkowe	1 98	1 97
Pruskie bilety kasowe	1 98	1 97½

Lwów 22 Maja

Dukat holenderski	6 32	6 27
„ austryacki	6 36	6 29
Półimperyał rosyjski	0 96	10 89
Rubel rosyjski	2 9	2 7
Talar pruski	2 —	1 97
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 5	80 42
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 5	84 42
Oblig. indemn. bez kupon.	72 33	71 87
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 —	83 48

Warszawa 23 Maja.

Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	91 91	91 66
kupon		—	— 58⅝
Listy zastawne III okresu	rubli	15 4	15 2
kupon		—	— 25⅙
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		70 50	70 33

Wrocław 23 Maja.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	75⅚	—
Polskie bilety bankowe	87½	—
„ listy zastawne	87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	—	97¾
Obligi kolei krak.-szlązk.		—

Paryż 22 Maja.

Renta 3%	70	15

Londyn 22 Maja.

Konsole	91⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór — do *Rzeszowa* 6. 15 rano; — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

Granicy do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; — z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 23 do 24 Maja 1862.

HOTEL DREZDEŃSKI. Paweł Werner kup. z Wiednia. Karol Trzeciak wł. dóbr z Galicyi. Edward Dzwonkowski wł. dóbr z Gromnika.

Wyjechali: Henryk Brodzki wł. dóbr do Wiednia. Stefania Pietruska wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL SASKI. Aleksander hr. Dzieduszycki, Włodzimierz hr. Dzieduszycki wł. dóbr z Galicyi. Wolański Erazm z fam. ze Lwowa. Mieczysław Pawlikowski, Emil Brunicki, Jakub Wiktor wł. dóbr z Galicyi. Edward Straser c. k. sekr. Nam. z N. Sącza. Teodor Mucha kup. z Pszczyny. Klemens Rutowski adwokat z Tarnowa.

Wyjechali: Franciszek hr. Łubieński, Karol Tański, Józef Rudzki do Królestwa. Kazimierz Gorajski, Gustaw Dąmbski, Apolinary Wisłocki, Paweł Zieliński do Galicyi. Henrykowa hr. Potocka na pryw. mieszkanie. Teodor Mucha do Pszczyny.

HOTEL POLLERA. Mieczysław Gabliński ob. z Kijowa. Józef Knaus kup. z Białéj. Elżbieta Potocka ob. z Warszawy. Franciszek hr. Moszczyński, Jan Jędrzejowicz wł. dóbr z Galicyi. Leon de Cordée właśc dóbr z Warszawy. Paweł Wolberg kup. z bratem z Częstochowy. Stanisław Polanowski, Atanazy Benoe wł. dóbr z Galicyi. Robert Hochstetter kup. z Berlina. Robert Herz ob. z Królestwa. Andrzéj Byrski ogr. z Zatora.

Wyjechali: Klaudya i Dorota Wysockie obyw. do Galicyi. Przemysław Żuchowski, Jan hr. Sturdza wł. dóbr do Berlina. Paweł Quant ob. do Prus. Karol hr. Schönfeld wł. dóbr do Pragi. S. Klärmer wł. dóbr do Wiednia. F. Stefski kup., Edward Fridrici kup. do Wrocławia. Fryderyk Klingner kup., Ferdyn. Sumniczka inżynier do Lwowa. A. Hamper inżynier do Wiednia. Olympia Walewska właścicielka dóbr z córką do Królestwa.

Inseraty.

Do Szanownéj Redakcyi „Czasu.“

Inserat Kroniki „Czasu“ 113, „autorem pamfletu w Bochni u Pisza drukowanego, mieni się p. Vayhinger, *aktuaryusz notaryusza bocheńskiego Serafińskiego,*“ wprowadza czytających na myśl mego współudziału w rzeczonem piśmie. Dowodem tego zapytania dziś ze Lwowa otrzymane.

Oświadczam, iż z pismem powyższem nie miałem i nie mam nic wspólnego, i proszę o umieszczenie mego oświadczenia w najbliższym numerze Dziennika.— Z uszanowaniem

Leonard Serafiński,
notaryusz w Bochni.

Bochnia dnia 22go Maja 1862 r. (690)

(Nadesłane).

W *Loteryi Obrazów* przez Jana K. Sothena urządzonéj, przy któréj się znajdują 320 trafnych, a tylko 32,000 losów, na szczególną uwagę zasługują dzieła oryginalne: Gauermanna, Jacquesa, Pittnera, Gaula, Reumanna Nowopatzkiego i t. d. które wszystkie zasługują znajdować się w każdéj galeryi i w każdym salonie. — Pittnera, *Wschód słońca, brzegi W Neapolu.* Odblask w poruszającem się morzu jest arcydziełem, nieznajdującem tak łatwo rówiennika. Oprócz tego jest obraz ten około *5 stóp wysoki, 6 stóp szeroki, w przepysznych ramach,* również wszystkie obrazy olejne tą w pysznych ramach.

Losy po 50 cent. są jeszcze do nabycia u p. *J. Bartla w Krakowie.* (706)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	329‴ 23	+14,7	80	południowy słaby	pogoda z chmur		+ 9,4	+14,3
	10	29 06	10 4	94	zachód płn. „	„ „			
24	6	29 00	8 6	92	zachodni „	„ „			

(Nadesłane).

Pomnożywszy ilość trafnych losów *loteryi „Concordia“* przeciętną ceną pięknego obrazu olejnego tylko 20tu złotych, oraz ceną przawdziwych złoconych ram modnych, kształtu drogiego lecz eleganckiego owalnego tylko 10ciu złotych, a policzy sie do tego wartość trzech głównych trafnych wraz z trafnemi następnemi po 1000, 800, 500 złotych, oraz uwzględni się dalej 6 najbliższe trafne po 400, 300, 250, 200 i 100złotych, to okaże się wartość obrazów loteryi „Concordia“, w kilku dniach losować się mających na blisko 24 000 zł., niepojętą jest zatem rzeczą, dlaczego wartość tych trafnych w planie gry podana jest tylko na 20,000 złotych. Tym większe przeto są korzyści losów „Concordia“, w które się każdy powinien wcześnie zaopatrzyć. Wszak cenę *50 cent.* jednego losu może rzeczywiście każdy bez straty ponieść.

Losy te utrzymuje w Krakowie, *c. k. urząd pocztowy i ck. kolektura loteryi Jana Bredy.* (723)

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*